Nr. 39. Kraków, Poniedziałek 25 września 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową

Kwartalnie	K 1·80
Półrocznie	K 3·50
Rocznie	K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku pocztowego: kwartalnie	K 2·50

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	20 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce	60 h
Nekrologi za wiersz petitowy	60 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po	1 K za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administr. »Gazety Poniedziałkowej« i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya »Gazety Poniedziałkowej«, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Heuman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, Wollzeile. W Paryżu Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Administracyi w niedziele od 7 wieczór Jagiellońska 10, (Drukarnia Literacka).
Adres Redakcyi i Administracyi przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Zielona 8.
Nr. telefonu 401 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolejowych i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Telegramy.

Wrzenie wśród kolejarzy.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. Fakt, że kierownik ministerstwa kolei żelaznych, szef sekcyi Roell nie chciał wczoraj przyjąć deputacyi kolejarzy dla tego, iż przybyła pod przewodnictwem posłów, wywołał także w kołach parlamentarnych wielkie rozgoryczenie. W kołach tych widzą w zajściu tem nowy dowód lekceważenia parlamentu i posłów ze strony pewnych czynników rządowych. W prezydyum gabinetu powstała na wieść o tem zajściu konsternacya i baron Gautsch wyraził już p. Roellowi w dość ostrej formie swoje niezadowolenie.

Pogłoska, jakoby przeciwko austryackim kolejarzom miano użyć honwedów węgierskich, jest zupełnie bezpodstawną.

Strajk kolejarzy.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń, 24 września.

„Morgen" donosi: Wobec tego, że niema prawie nadziei, aby rząd mógł uwzględnić najważniejsze ich postulaty, uchwalili kolejarze z dn. 1 października rozpocząć akcyę czynną. I tak personal ruchu rozpocznie z tym dniem strajkować, podczas gdy w innych działach robotnicy rozpoczną bierny opór. Strajk generalny ma się rozpocząć 5 października.

Ruch wśród kolejarzy.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Praga, 24 września 1911.

Urzędnicy kolei busztiradzkiej przyłączyli się do ogólnego ruchu kolejarzy i zażądali również od swej dyrekcyi podwyższenia swoich poborów o 20%.

Przeciwko drożyźnie.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Berno (morawskie), 24 września. Urządzona tu dziś przez socyalistów demonstracya antidrożyźniana miała przebieg spokojny. Padający od rana deszcz sprawił, że udział w niej nie był wielki.

Sprawa kanałów.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. W kołach dobrze poinformowanych słychać, że rokowania prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie budowy dróg wodnych, biorą obrót dla Galicyi wprost fatalny. Rząd zasłaniając się brakiem pieniędzy, pragnie wszelkie zobowiązania swoje w tej sprawie zredukować jedynie do budowy kanału od Wisły do granicy pruskiej; budowa obu wielkich kanałów do Dunaju i do Dniestru zaniechaną zostanie na zawsze. W zamian za to ma Galicya otrzymać stosunkowo drobne odszkodowanie pieniężne na innem polu.

Ruch wśród nauczycielstwa w Czechach.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Praga, 24 września 1911.

Dziś odbyło się w całych Czechach 50 niemieckich i 50 czeskich zebrań nauczycieli ludowych, na których [illegible] rozpoczętą przez Sejm akcyę w celu polepszenia bytu nauczycieli. Na wszystkich tych zebraniach oświadczono, że przyrzeczenie Wydziału krajowego nie odpowiada [illegible] żądaniom nauczycieli w Czechach, któ[illegible] niższemi rangami urzędników państwowych.

Zamknięcie szkół czeskich w Wiedniu.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń, 24 września 1911.

Magistrat zamknął obecnie trzecią czeską szkołę ludową w Wiedniu w dzielnicy Landstrasse. Szkoły czeskie w Meindlingu i Brigittenau zamknięte zostały już przed kilku dniami. Obecnie otwartą jest w Wiedniu już tylko jedna czeska szkoła Komenskyego, i to w dzielnicy Favoriten.

Posiedzenie Klubów Sejmowych.

(Telegram wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Lwów, dnia 24 września.

Na dzisiejszych posiedzeniach sejmowych Klubów polskich zanosiło się z początku na wielką sensacyę. Mówiono o równoczesnem rozbiciu się obu Klubów, prawicy i lewicy — lecz do tego nie doszło.

Pokazało się, że tak jedna, jak i druga strona zdecydowana jest utrzymać solidarność wewnętrzną.

Nieudana sztuczka dra Starzyńskiego.

W ubiegły poniedziałek, jak wiadomo, odbyło się zgromadzenie szlachty podolskiej, której dr Starzyński, obok swego projektu reformy wyborczej przedłożył także wniosek, ażeby Podolacy oderwali się od konserwatystów krakowskich, tem samem wystąpili z Prawicy narodowej i utworzyli osobną partyę podolską.

Za tym wnioskiem przemawiał tylko Milewski, natomiast przeciwko wnioskowi Abrahamowicz, Czajkowski, Gołuchowski, Paygert i inni. Ostatecznie też uchwalono secesyi nie urządzać.

Wobec tego spełzły na niczem zakusy i nadzieje wszechpolaków, iż po oderwaniu się Podolaków wraz z nimi utworzą w Sejmie klub osobny.

Posiedzenie Prawicy narodowej.

Dzisiejsze posiedzenie Prawicy narodowej miało przebieg względnie spokojny. Przedewszystkiem uchwalono utrzymać nadal kompromis stronnictw polskich co do reformy wyborczej. Z projektu dra Starzyńskiego wyeliminowano wszystko, co uznano za jego własny pomysł, te części, których uchwała kompromisowa nie obejmowała.

W dyskusyi posłowie konserwatywni potępiali ostro warcholstwo kilku posłów podolskich przeciwko namiestnikowi i zarzucali im, iż podrywają tem powagę i znaczenie partyi konserwatywnej, oraz władzy w kraju.

Z inicyatywy Prawicy narodowej odbędzie się [illegible] posiedzenie prezesów Klubów polskich, w którem wezmie udział także prezes Koła polskiego Biliński.

Posiedzenie Lewicy sejmowej.

Lewica sejmowa również nie uległa rozbiciu. Przypuszczenia, że wszechpolacy po ostatnich ostrych starciach z demokratami krakowskimi nie zdołają utrzymać z nimi solidarności, nie spełniły się. Wobec tego, że Podolacy nie oderwali się od konserwatystów, a samych wszechpolaków jest w Sejmie tylko dziewięciu, nie pozostało im nic innego, jak nadal wytrwać w Lewicy sejmowej. Wskutek tego też dyskusya na posiedzeniu Lewicy nie obfitowała w krytyczniejsze momenty.

Lewica uchwaliła, że trwa przy pierwotnym swoim projekcie reformy wyborczej. Projekt Starzyńskiego uznano za jego projekt osobisty, a nie za projekt Prawicy narodowej i stwierdzono, że nie odpowiada on kompromisowi. Stanowczo zastrzeżono się zwłaszcza przeciwko łączeniu reformy wyborczej ze zmianą konstytucyi Sejmu.

Posiedzenie Komisyi dla reformy wyborczej.

Lwów. Wobec tego dzisiejsze posiedzenie Komisyi dla reformy wyborczej będzie zapewne względnie spokojne, ponieważ nie zanosi się na ostrzejszą opozycyę ze strony lewicy. Jedynie ludowcy i Rusini, których projekt Starzyńskiego wprost prowokuje, wystąpią z gorętszą opozycyą.

Z początku obawiano się, że posiedzenie Komisyi wogóle nie przyjdzie do skutku, że pozostanie zerwane, co pociągnąćby musiało za sobą rozwiązanie Sejmu. Zdaje się jednakże, że do tej ostateczności nie przyjdzie, chociaż niespodzianki nie są wykluczone.

Gonitwa za popularnością.

Lwów. Pod koniec posiedzenia Lewicy poseł Dr Adam zgłosił imieniem wszechpolaków obliczony na popularność wniosek, ażeby z powodu drożyzny stanowczo domagać się natychmiastowego zwołania Sejmu. [illegible] jednakże, [illegible] wniosku, [illegible] go, wywodząc, że w obecnej [illegible] Sejmu jest już niemożliwe. Co do [illegible] walka z nią jest przedewszystkiem [illegible] parlamentu, należy więc przedewszystkiem zwołać posiedzenie parlamentarnego Koła polskiego, ażeby ono zajęło stanowisko w tej sprawie. Wszechpolska gonitwa za tanią popularnością nie powiodła się zatem.

Zapowiedź „krwawej niedzieli".

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Lwów, 24 września 1911.

Wskutek zakazu zapowiedzianego na wczorajszą niedzielę wiecu socyalistycznego, oraz odbyć się następnie mającej wielkiej ulicznej demonstracyi przeciwko drożyźnie, miasto Lwów miało dziś niedzielę spokojną. Na ulicy gromadziły się wprawdzie mniejsze lub większe grupy ludzi, którzy oczekiwali burzliwych wypadków, lecz daremnie. Policya była przygotowaną na ewentualne awantury. Na wszystkich ulicach stały znaczniejsze oddziały żołnierzy policyjnych, a w wielu punktach miasta skonsygnowane było wojsko, ukryte kompaniami po dzielnicach. Patrole policyjne przebiegały miasto do późnej nocy, lecz powodu do wkroczenia nie znalazły, spokoju nie zakłócono.

Partya socyalistyczna zapowiada jednakże że na przyszłą niedzielę zwoła wiec i urządzi demonstracyę za każdą cenę. Jeżeli policya znów ich zabroni, odbędą się one nielegalnie, a jeżeli przy tem krew popłynie i wydarzy krwawa niedziela, wina spadnie na rząd.

O Tripolis.

Konstantynopol. (TBK.) Od onegdaj krążą tu awanturnicze pogłoski o zamiarze Włoch obsadzenia Trypolisu. Pogłoski te wywołują wielkie wzburzenie i spowodowały spadek kursów. Dzienniki zamieszczają gwałtowne artykuły, zwrócone przeciw Włochom i wzywające Portę, aby zażądała od rządu włoskiego wyjaśnień. Trypolitańczycy wysłali do Porty depeszę, w której donoszą o zamiarze [illegible] nowania 300 batalionów [illegible] obrony.

Sprawa Tripolisu.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. Wiadomość o przygotowującej się wyprawie okupacyjnej Włoch do Tripolisu wywołała w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych pewne zaniepokojenie. Austro-Węgry, nie chcąc sobie zrazić Turcyi, której przyjaźń jest dla monarchii habsburskiej obecnie bardzo cenna, nie może aprobować tego kroku południowego swego sprzymierzeńca. Z drugiej znów strony otwarte sprzeciwienie się zaborczej tej wyprawie Włoch, może w tem państwie rozpętać na nowo uśnierzoną od kilku lat irredentę antiaustryacką. Nie brakuje wprawdzie głosów, wyrażających zdanie, iż zaangażowanie się Włoch w awanturę Tripolitańską może być dla Austro-Węgier faktem tylko korzystnym. Awantura ta zaaprobuje bowiem militarne i finansowe siły Włoch do tego stopnia, iż staną się one na razie wobec Austryi zupełnie bezsilne.

Rozdwojenie wśród socyalistów włoskich.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Rzym, 24 września. Rozdwojenie wśród socyalistów włoskich z powodu zamierzonej przez rząd wyprawy do Trypolisu przybiera coraz większe rozmiary i coraz groźniejszą formę. Socyaliści północnych Włoch grożą na wypadek tej wyprawy strajkiem generalnym; socyaliści południowo-włoscy natomiast domagają się wprost aneksyi Trypolisu, spodziewając się po takiej akcyi znacznych ekonomicznych korzyści dla południowo-włoskiej ludności. Zanosi się na to, że socyalizm we Włoszech rozpadnie się z tego powodu na dwa zwalczające się nawzajem stronnictwa.

Flota włoska wypłynęła.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Rzym, 24 września.

Jak koresp. „Tagu" donosi flota włoska odpłynęła do Trypolisu. Sytuacya stała się groźną wobec tego, że i Turcy wysłali kilka okrętów.

Pokojowe widoki w sprawie [illegible]

(Tel. wł. [illegible])

Wiedeń, 24 września 1911.

Korespondent nasz znalazł sposobność do zaciągnięcia informacyi co do poglądów na sprawę trypolitańską, istniejących w politycznych sferach włoskich. Zdaniem sfer decydujących ekspedycya włoska wtedy tylko przyjść musi do skutku, jeżeli nastąpią represye zapowiadane w prasie tureckiej. Bojkot włochów żyjących w państwie otomańskiem, rozruchy krwawe przeciw nim, pociągnęłyby za sobą bezzwłocznie zarządzenie ekspedycyi.

W obecnej chwili rzecz nie przebrała jeszcze obrotu krytycznego. Z wielkiem prawdopodobieństwem przyjąć należy, iż zdrowa refleksya weźmie górę w gabinecie tureckim. Faktyczna niemożliwość oporu, znana sferom rządzącym w Stambule, skłoni je do układów, których celem i rezultatem może być tylko [illegible] roztwarcie Trypolisu dla przedsiębiorczości włoskiej.

W rzeczy samej Włochy nie mają innych zamiarów na oku. Chodzi im o gospodarczą eksploatacyę kraju zacofanego pod każdym względem. Stworzenie nowego warsztatu pracy, przedstawia dla Włochów zbyt wielkiej wartości, iżby nie byli skłonni do ofiar materyalnych. Turcya odradzająca się potrzebuje [illegible] pieniędzy na rzecz bezustannie tworzonych coraz nowych inwestycyi. Dopuszczenie Turcyi do udziału w zyskach, albo skompensowanie jej pretensyi zapomocą odpowiednich funduszów, otwiera drogę do porozumienia. (Informacye te pochodzą widocznie z oficyalnych Kół włoskich, lecz sprzeciwiają się jaskrawo [illegible] większości prasy włoskiej. Przyp. Red.).

Nowy kierunek polityczny Austro-Węgier.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Londyn. W tutejszych kołach politycznych śledzą z wielkiem zainteresowaniem przewrot jaki obecnie dokonuje się w najwyższych sferach wojskowych Austro-Węgier, a który rozpoczął się zmianą na stanowisku ministra wojny. W zmianie tej dopatrują się w następstwie coraz ściślejszej przyjaźni politycznej, jaka wytwarza się między arcyksięciem **Franciszkiem Ferdynandem, a cesarzem Wilhelmem.** Zwłaszcza ostatni pobyt arcyksięcia na manewrach floty niemieckiej miał decydująco wpłynąć na jego zapatrywania i plany polityczne. Tak przynajmniej utrzymują w kołach politycznych. Dowiedziano się też podobno, że cesarzowi Wilhelmowi powiodło się przekonać arcyksięcia, iż Austro-Węgry we własnym interesie powinne czynnie stanąć po stronie Niemiec w razie przyszłej **wojny Niemiec z Anglią** i flotą swoją zaatakować ważne posterunki angielskie na morzu Śródziemnem. Niemcy [illegible] przedewszystkiem na tem, ażeby flota [illegible] węgierska w razie wybuchu [illegible] kanał sueski.

Wznowienie polityki ugodowej.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Poznań. Nominacya dra Schwarzkopffa naczelnym prezydentem prowincyi poznańskiej, (którą „Gazeta Poniedziałkowa" jako pierwsza, zapowiedziała już przed kilku tygodniami. Przyp. Red.), wywołała w kołach tutejszej polskiej szlachty i arystokracyi prawdziwą febrę ugodową. Na widowni pojawił się znów ultra ugodowiec p. Turno, który usiłuje ziemiaństwo polskie skłonić do zgotowania nowemu naczelnemu prezydentowi serdecznego przyjęcia. Te sfery konserwatywne łudzą się znowu, że kurs polityki antipolskiej zmieni się zupełnie i zapominają o szorstkiem oświadczeniu hr. Capriviego: „Die ganze Hand werden Sie nie bekommen!?" Z tego powodu zanosi się na wielkie a zażarte walki w tutejszem społeczeństwie polskiem już przy najbliższych wyborach do parlamentu, ponieważ koła ludowe polskie tych mrzonek nie podzielają.

Wszechpotężna ochrana.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Petersburg, 24 września. Spowodowane zamachem Bagrowa dochodzenia odkrywają stosunki wprost niesłychane. Okazuje się, że ochrana, dzięki nadanej jej zupełnej niemal samodzielności i niezawisłości od naczelnych organów państwa zamieniła się na czynnik podobny do starorzymskich pretoryanów, do starorosyjskiej gwardyi „strelców", a niemniej do włoskiej Kamory. W niej [illegible] niej skupiły się wszelkie najgorsze [illegible] czynownictwa, ludzie [illegible] pod płaszczykiem zwalcza[illegible] teroru dopuszczają się właś[illegible] „ochrany", najnikczemniejszych [illegible] ochrany [illegible] wpływy [illegible] posiadają w [illegible] i dopiero ten za[illegible]. Car ufał im bez[illegible] mach otworzył n[illegible]

Skompromitowani czynownicy.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Kijów. Śledztwo [illegible] Bagrowa wykryło fakta, **niezmiernie k[illegible]** [illegible] żandarmeryę **i policyę rosyjską,** a [illegible] wyższe sfery czynownicze. Stwierdzono [illegible] innemi, że wśród tego **czynownictwa** [illegible] formalny **spisek** przeciwko **Stołypinowi**, nie ze względu na jego reakcyjną politykę, lecz z powodu przeprowadzonych przez niego tak zw. „rewizyi senatorskich" dla tropienia korupcyi i kradzieży pieniędzy państwowych. Materyał dowodowy, jaki zebrano, nasuwa wprost przypuszczenie, że żandarmerya i policya wiedziały o zamiarze Bagrowa i że rozmyślnie nie tylko mu nie przeszkadzały, **lecz nawet wykonanie tego zamiaru ułatwiły.** Misya, powierzona obecnie senatorowi Trusewiczowi ma też na celu zbadanie faktycznego stanu rzeczy w tym kierunku. Krążą pogłoski, że śledztwo to obejmuje także **działalność kilku carskich dygnitarzy rządowych i dworskich.** Jeden z wielkich książąt miał się wyrazić: **„Otacza nas bagno cuchnące, wśród którego nikt z nas nie pewny jutra".** Car zaś, gdy go o wyniku śledztwa zawiadomiono dostał rzekomo ataku nerwowego poczem popadł w zupełną apatyę.

Następca Stołypina.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Kokowcew mianowany został prezydentem ministrów i zatrzymał przytem nadal tekę skarbu.

Spisek finlandzki?

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej).

Petersburg, 24 września.

W nocy z czwartku na piątek odbyła się tu rewizya w domu generała pozasłużbowego Egerstroma. Rewizya ta stała w związku z denuncyacyami, jakie otrzymała policya, że istnieje **szeroko rozgałęziony spisek,** mający na celu **wywołanie rewolucyi w Finlandyi.** Dotychczasowe śledztwa w tym kierunku otoczone są ścisłą tajemnicą.

Ucieczka policyantów.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Frankfurt, 24 września. Do „Frankfurter Zeit" telegrafują z Kijowa, że **trzydziestu tamtejszych policyantów uciekło do Syberyi lub na Ural.** Ucieczkę tę spowodowała **obawa przed** karą, albo zamiar uniknięcia dalszego śledztwa, które wykrywa coraz nowe szczegóły w sprawie zamachu Bagrowa, dla policyi **kompromitujące.** Z aresztowanych z powodu zamachu osób **cywilnych** wypuszczono już na wolność **77, tak** że w więzieniu przebywa jeszcze **tylko 30 do** 40 osób.

Przymrozki i śniegi we Francyi.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Paryż, 24 września. Z wielu stron Francyi, donoszą o nagłem obniżeniu się temperatury. Ubiegłej nocy panowały silne przymrozki miejscami spadł nawet śnieg. Przymrozki te wyrządziły w ogrodach i winnicach ogromne szkody.

Wybuchy Etny.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Rzym, 24 września. Z Taorminy telegrafują, że wybuchy Etny już ustały. Ze starych kraterów lawa już nie wytryska, a nowe nie otwarły się w ostatnich dniach.

Strajk — księży.

Lizbona. Ornieląły [illegible] wzbraniają się udzielać im [illegible] dzieci i brać udział w ich [illegible]. Strajk ten ogranicza się na razie tylko do dystryktu Braga — prawdopodobnie atoli ogarnie także inne okolice.

Abdykacya kr. Piotra.

(waż) **Wiedeń**, 24 września. Jedna z korespondencyj wiedeńskich przyniosła wiadomość, że wielkie zgromadzenie stronnictw lewicy serbskiej powzięło rezolucyę wzywającą kr. Piotra do abdykacyi ze względu na udział jego w spisku przeciw Obrenowiczom udowodniony rzekomo

w opublikowanych pamiętnikach Nowakowicza. Jak się korespondent wasz dowiaduje wiadomość w tej formie nie przedstawia stanu rzeczy ściśle.

W Nisz odbyło się istotnie zgromadzenie żywiołów opozycyjnych, lecz składało się ono z bez wpływowych zwolenników stronnictw liberalnego i postępowego. Ponieważ w Serbii każdorazowa opozycya jest antidynastyczną, więc udział rzekomy Piotra w spisku stał się przedmiotem dyskusyi, wedle innej wersyi miano nawet powziąć rezolucyę antydynastyczną.

Demonstracya ta jest wszakże bez znaczenia, gdyż obie rządzące partye radykalne wcale nie przyjęły w niej udziału, a aranżerowie zgromadzeń nie są nawet wybitnymi reprezentantami stronnictw.

Niemcy i Rosya wobec sprawy Tripolisu.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej).

Wiedeń, 24 września.

W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że rządy niemiecki i austryacki już zwróciły się do rządu tureckiego z życzliwą radą, ażeby tak w interesie pokoju, jak w interesie Turcyi samej nie sprzeciwiał się żądaniu Włoch co do zabezpieczenia i rozszerzenia ich wływów handlowo-finansowych w Tripolisie. W rządowych kołach włoskich przyznają, ze rząd Turecki w trudnem znajdzie się położeniu w tej sprawie, wobec opozycyi nacyonalistów otomańskich pod wodzą pułkownika Sadyka beja, pocieszają się jednakże nadzieją, że rządowi tureckiemu powiedzie się uspokoić wzburzone namiętności.

Z teatru miejskiego.

Półdziewice

sztuka w trzech aktach Maurycego Prevosta.

Na ciężkiej, uroczystej kurtynie Siemiradzkiego nad sztyletem Melpomeny każcie domalować postać wyobrażającą półdziewictwo sztuki mieszczańskiej. Musiałby to być sam Marceli Prevost z Akademii francuskiej, akuszer kobiecego serca, złodziej kobiecych listów i tajemnic łóżka, pracowity szperacz po torebkach, szufladach i szafach niezawsze czystej, ale zawsze koronkowej bielizny damskiej.

Zapewne, zapewne — i to była sztuka! Sztuka libertynów, sztuka łaskotania w pięty i wyżej. Es ist erreicht! — krzyczą ogłoszenia o specyalnych środeczkach — es ist erreicht! To samo wytłoczył czas na karyerze piśmienniczej Prevosta: złoto, sława Akademia.

Osiągniętem też zostało wszystko — przynajmniej co do p. Mrozowskiej — w siódmym jej występie w „demiwierżkach".

Coś się poczyna na dobre psować w teatrze krakowskim. Dla p. Mrozowskiej, dla ukazania jej w maleńkiej roli pośledniego sortu wydobyto z archiwów ciężką, nudną, przestarzałą sztukę. Ale zostało osiągnięte. Wszyscy inni aktorzy służą jakby tej jednej szczypcie soli, grają role chóru, popychadeł, heroldów cudzej sławy. Królowa-matka raczy dziś odbyć małą wycieczkę na łąki, dlatego tak rojno jest w ulu. Królowa-matka złożyła dziś jajeczka, królowa-matka nie złożyła jeszcze jajeczek, królowa-matka, caryca...

A dalej wszystko nawspak. Długa i trudna rola Maud nie jest dla statecznych usposobień p. Pieńkowskiej! To chyba było oczywiste w każdym jej ruchu, sztywności, zakłopotaniu, poczciwej, cichutkiej dykcyi. Czy p. Sosnowski przeszedł już ostatecznie na role salonowców? To tak, jakbyście np. Wernyhorę przebrali za pazia, a p. Siemaszkowej kazali grać Dulską. P. Sosnowski umie nosić hełm, miecz, płaszcz królewski i nie umie nosić fraka. Dziwne to były zresztą salony nieodszlachconej jeszcze burżuazyi francuskiej bez blasku, elegancyi, nawet bez szychu. Z afisza kazano nam wiedzieć, że kostyumy p. Mrozowskiej wykonane zostały u kawalera Ladrone w Neapolu (prière de ne pas confondre...) ale balowe i wizytowe stroje panów były chyba z poblizkiej ulicy Floryańskiej i już zupełnie biednym był bankier o 50 milionach (tak!) ubrany z waszecia jak szaraczek.

Trudno się dziwić ospałej grze aktorów. Być tylko ramą dla błyskotliwych sukcesów — rzecz ofiarna i niewesoła.

Na pierwszej scenie polskiej zdobyto już kulturę charakterów i postaci. „Półdziewice" dla tej sceny są już nazbyt wyraźną tandetą.

Dość ckliwo było na siódmym występie p. Mrozowskiej.

Grzegorz Glass.

[illegible] 30 września kończy [illegible] III kwartał. Kto zalega z przedpłatą, a chce otrzymywać »Gazetę Poniedziałkową« dalej, niech nadeśle prenumeratę. »Gazeta Poniedziałkowa« kosztuje kwartalnie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową **K 1·80 a miesięcznie hal. 60.**

Od Administracyi.

Wszystkich P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, ażeby przy zakupnie, względnie zamawianiu towarów u firm, anonsujących się w „GAZECIE PONIEDZIAŁKOWEJ" powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenia.

Ze sportu.

„Cracovia" — „D. B. Sturm" 4:0 (0:0).

Jeżeli chodzi o charakterystykę Deutcher Ballklubu Sturmu to powiedzieć można, że znać na tej drużynie kulturę footbalową Pragi w sposobie kombinacyi i zewnętrznego stylu.

Jednakże bardzo wyraźnie zarysowuje się z pod tej powłoki typ, którego przedstawicielem był na krakowskim boisku Rudolfshugel.

To też ten dobry nalot opada powoli z biegiem gry i styl zatraca się w niesłychanej ilości foulow wprost brutalnych. Foul grał D. F. C., foul grały Wafy jednakże nie budziło to niesmaku w tym stopniu co wczoraj.

Drużyna nie prezentuje się pierwszoklasowo nie ma w nich tego zespołu zewnętrznego jaki był naprzykład w słabszym od nich Teamie z Wrocławia.

Biało-czerwone dresy (spód biały) przestały wkrótce czynić grę tak trudną dla widza jak zapowiadało pierwsze wrażenie. Pierwszy kwadrans daje grę próbną obustronnie. Sturm wchodzi z większym impetem do gry, to też wydaje się w pierwszych chwilach niebezpieczniejszym przeciwnikiem, zwłaszcza wobec chaotycznej gry Cracovii, które na razie tylko w pomocy daje grę bardzo poprawną. Gra do połowy wogóle zamknięta w środku, linia środkowa jest przeważnie terenem gry zwolna jednak Cracovia zyskuje miejsce między środkiem a karną linią połówki przeciwnika, oddając kilka strzałów nie niebezpiecznych i niewyzyskując kornerów, które przez oba skrzydła bite były bardzo dobrze. Stosunek 0:0 jest dobrą miarą dla gry w pierwszej połowie, którą cechuje niewystawna przewaga Cracovii.

Gra ustawicznie foul ze strony gości doprowadza na polu karnym do karnego rzutu, który p. Poznański wyzyskuje strzelając nad bramkarza. Piłka z ręki idzie pod poprzeczkę i trafiając w nią i siatkę daje Cracovii przewagę goala zupełnie zasłużonego gdyż poprzedzający foul pozbawił p. Singera niechybnej sposobności strzału z przebój[illegible].

Gra po[illegible] krótko przenosi się pod bramkę Cracovii. Ta jednak wraca rychło na dawne stanowisko, które zaczyna być wraz groźniejszem dla przeciwnika. W szesnastej minucie p. Poznański strzela łukiem ponad nie wporę wylatującym bramkarzem. Strzał bardzo piękny, bardzo lekki i dzięki temu trafny w 3 minuty później na następcę w niskim ostrym i dalekim strzale p. Singera. Strzał ten przynoszący trzeci goal Cracovii przypomniał podobny Końka ze Slavii do tejże samej bramki tylko po prawej ręce strzelony w zeszłym roku w jesieni.

Gra przeciwników w obronie znakomita, to też nowy zespół ataku przebył próbę ogniową strzelając przeciw takiej obronie 4 goale. Najlepiej strzelają pp. Singer i Poznański lewy łącznik jeszcze nie prędko dorówna tej dwójce. Prawe skrzydło robi widoczne postępy, lewe skrzydło natomiast wyróżnia się brakiem należytego treningu.

Pomoc stoi na dawniejszej wyżynie. Środkowy pomocnik czuje się lepiej na obecnym miejscu, a jego zastępca z każdym matchem potwierdza talent familijny.

Obrona dobra, nowy back jest bardzo dobrym materyałem, a bramkarz nie miał pola do popisu, dwa niebezpieczniejsze strzały obronił zupełnie poprawnie.

Sturm stoi w przededniu uzyskania pierwszej klasy, różnica goali jednak sprzeciwiałaby się temu. Goście wczorajsi doznali więc porażki tem dotkliwszej, że oni właśnie przeciwni byli udzieleniu pierwszej klasy Cracovii. Ostatnie spotkanie ze Sportbrüderami przyniosło im przegraną 2:0. Rezultat więc gry z formy papierowej wnioskowany był niepewny.

Nie tłómaczy to jednak Cracovii, która obecnie zaczęła komunikaty swoje wzorować na innych i przepełnia je reklamą nie licującą z jej powagą. Aczkolwiek wyniki podane są [illegible] z rzeczywistością, to je[illegible] Sturmu [illegible] stanie [illegible]

Kronika.

Nowe pismo w Krakowie. Dnia 1 października b. r. wyjdzie pierwszy numer tygodnika p. t.: „Tygodnik Mieszczański", wydawany przez nowo założony Klub rękodzielniczo-mieszczański. — Będzie to organ niezależny, który wobec gospodarki miejskiej zajmie stanowisko opozycyjne.

† Franciszek Jaugustyn, naczelnik biura matematycznego w dziale życiowym Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń, zmarł w sobotę po długiej niemocy. Jeden z najstarszych urzędników tej instytucyi, do której wstąpił w r. 1867, opuszczając stanowisko docenta astronomii na uniwersytecie Jagiellońskim, był wzorem prawości, pracowitości i tych cnót obywatelskich, które przy zrozumieniu warunków, w jakich praca rozwijała się, umiał cenić ludzi i ich wartość. Umiejąc przedziwnie pogodzić pojęcie koleżeństwa ze stanowiskiem naczelnem, zyskał szacunek, poważanie, oraz wielką miłość całego grona koleżeńskiego tak, iż zgon jego okrył grono urzędników Floryanki prawdziwą żałobą. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Pogrzeb ś. p. Franciszka Prelsendanza, znanego krakowskiego pedagoga, odbył się wczoraj po południu przy olbrzymim udziale publiczności. Paru mówców uczciło nad grobem zasługi zmarłego.

Szalona jazda automobilisty. Wczoraj przy ul. Grodzkiej przejechał automobil Nr. 606 prowadzony przez p. E. P. psa pedela uniwersytetu. Pedel zgłosił się na policyę z prośbą o ukaranie automobilisty.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj podczas zabawy przy ulicy Krowoderskiej l. 38 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto 7 letni chłopiec Zdzisław Kremer potrącony przez swoich kolegów upadł i złamał sobie rękę.

Zgromadzenie poufne stróżów kamienicznych odbyło się wczoraj o godz. 4-ej popołudniu w lokalu miejskiej kasy chorych przy ul. Dunajewskiego l. 5. Przewodniczył prezes Tow. stróżów p. Maciej Kuczwał. Referował poseł Daszyński

Echa rozruchów drożyźnianych. Z Wiednia telefonują: Przez cały dzień wczorajszy przeciągały ulicami silne patrole policyjne i wojskowe. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zatonięcie łodzi. Z Boom (koło Antwerpii) donoszą: Skutkiem zderzenia dwóch łodzi zatonęło 14 osób.

Śmierć członka akakemii. Z Paryża donoszą: Członek akademii Henryk Houssage umarł.

Demonstracya socyalistyczna za reformą wyborczą do gminy. Wczoraj w cyrku Edison na placu Wielopole odbyło się liczne zgromadzenie socyalistyczne w sprawie reformy wyborczej do gminy m. Krakowa. Przewodniczył p. Leon Misiołek, referował do porządku dziennego poseł Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego była bardzo surową krytyką obecnego statutu gminnego oraz gospodarki miejskiej. Mowca cyfrowo przedstawił, że w Krakowie jest 27.000 dorosłych mężczyzn i tyle dorosłych kobiet, razem 54.000 pełnoletnich ludzi. Z tego prawo wyborcze posiada tylko 8000 mężczyzn i 3000 kobiet. W Krakowie co siódmy obywatel ma prawo głosowania do gminy. Mowca omówił w dalszym ciągu kurye wyborcze, w których głosują tylko uprzywilejowani oraz zajął się budżetem miejskim. Budżet ten z r. 1911 wykazuje, że podatki pośrednie w Krakowie wynoszą 2.801,654 koron, zaś podatki bezpośrednie tylko 350.000 koron. Podatki pośrednie płacą ci mieszkańcy Krakowa, którzy nie mają prawa głosowania. W radzie gminnej zdaniem mowcy nie ma ludzi, życzących sobie uczciwej reformy wyborczej.

W dalszym ciągu swej mowy krytykował bardzo ostro poseł Daszyński gospodarkę gminną — W Radzie miejskiej siedzą spekulanci gruntowi i parcelacyjni, handlarze domów i brudasy, za których rządów wszystko podrożało. Gminą rządzą i trzęsą lichwiarze drożyźniani i oni dyktują ceny w Krakowie.

Partya socyalistyczna nie ustąpi aż nie zdobędzie uczciwej ordynacyi wyborczej. Na projekty partyi demokratycznych, oraz radcy Pomowca się nie godzi. W końcu odczytał poseł Daszyński rezolucyę, domagającą się dla mężczyzn i kobbiet, którzy ukończyli 25 rok życia, czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do gminy.

Pewien robotnik zalecał teror jako środek do sięgnięcia reformy wyborczej do gminy krakowskiej.

Radca Porębski [illegible] z [illegible] swego projektu, dającego 5 mandatów [illegible] w kuryi powszechnej.

Po uchwaleniu rezolucyi udali się zebrani w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu p. Misiołka rozeszli się demonstranci do domów.

Otwarcie cukierni. Właściciel znanej cukierni lwowskiej p. Jan Michalik otwarł filię swej cukierni w domu p. Zdanowicza przy ul. Szczepańskiej l. 7. Filia ta służyć będzie wyłacznie do sprzedaży ulicznej ciast, cukrów i wyrobów czekolady p. Michalika.

Samobójstwo. Z Bochni donoszą: Wczoraj strzelił do siebie w zamiarze samobójczym pisarz podatkowy z Wiśnicza Józef Węgrzynek i zranił się niebezpiecznie. Kula przebiła lewą pierś i ugrzęzła w lewem płucu. W stanie beznadziejnym przewieziono go do Krakowa.

„Curiosa" z dziedziny reformy wyborczej.

Dzięki rządowi austryackiemu, który przynajmniej okazał dobrą wolę do zwołania Sejmu galicyjskiego w tej jesieni — co na tem większe zasługuje uznanie, ponieważ u miarodajnych czynników krajowych tej dobrej woli nie było — piekąca sprawa sejmowej reformy wyborczej weszła przynajmniej znów — na porządek dzienny dyskusyi publicznej.

Dotychczas, co prawda, pociechy z tego powodu niewiele; jeźli jest, to ma tylko charakter pociechy negatywnej, co znaczy, że dowiedzieliśmy się wreszcie, kto winien, iż sprawa ta tak głęboko... utknęła, że winowajców należycie potępić i napiętnować możemy, a wreszcie, że wyjawiono nam także, jaką postać nasza najczarniejsza reakcya tej reformie nadaćby pragnęła?

Dotychczasowa dyskusya na ten temat wydała same tylko... „curiosa".

Do nich zaliczyć wypada przedewszystkiem owo zajmujące poszukiwanie winowajców, którzy sprawę reformy wyborczej zabagnili. Pan marszałek krajowy składał winę na przewodniczącego komisyi reformowej, krakowskiego prezydenta dra Lea. Dr Leo zaś w obszernem piśmie wykazał, że nie on, lecz referent komisyi, dr Starzyński, dopuścił się tej zbrodni. Pismo to doszło i nas przed dwoma tygodniami, ponieważ atoli już poprzednio ogłoszone zostało przez gazety codzienne — a dalej, ponieważ pragnęliśmy odczekać dalszego rozwoju tej polemiki, zbyliśmy je na razie milczeniem. Dziś atoli, gdy odniosło już ten przynajmniej skutek, że sprawa reformy wyborczej stała się aktualną nawet dla tych, którzy pragnęli ją utopić w morzu zapomnienia, i gdy dla zrozumienia i oceny dalszych jej losów, potrzebnem jest uprzytomnienie sobie ponownie owej polemiki, wracamy do niej i przedstawimy ją Czytelnikom naszym — we właściwem oświetleniu.

Otóż pan prezydent dr Leo w końcu swej filipiki przeciwko marszałkowi i drowi Starzyńskiemu wykazał:

1) że zwołanie wcześniejsze komisyi nie było możliwem ze względu na stanowisko zajęte dwukrotnie przez p. referenta Starzyńskiego, oraz ze względu na sesyę parlamentu i ferye letnie;

2) że dwukrotnie tj. w maju i sierpniu b. r. zwraca się w tej sprawie do referenta z żądaniem przedłożenia referatu;

3) że już dnia 26 sierpnia b. r. zawiadomił p. referenta, iż zdecydowany jest bezwarunkowo zwołać komisyę w ciągu miesiąca września; że wreszcie

nie otrzymał od p. marszałka krajowego żadnego wezwania o zwołanie komisyi, lecz jedynie w odpowiedzi na swoje pismo z dnia 3 września b. r. list, wyrażający zapatrywanie w kwestyi zwołania żądanej przez p. Starzyńskiego konferencyi przewodniczących klubów polskich".

Cóż z tego wynikało?

Pan prezydent Dr. Leo sprostował wszystko — prócz jednego zarzutu, a mianowicie, że w tej dla całego kraju tak niezmiernie ważnej sprawie odegrano — wstrętną wprost komedyę. Faktem jest, że nie on był jej inicyatorem ani reżyszerem i co do tego nasze dawniejsze zarzuty cofnąć musimy. Odegrał on w tej komedyi rolę stosunkowo małą, bierną raczej a nie czynną. Nie ulega wątpliwości, że powinien był w tej sprawie rozwinąć większą energię, (której mu przecie zresztą nie brakuje), że powinien był Dr. Starzyńskiego i pana marszałka krajowego rychlej i bezwzględniej przyprzeć do muru i stanowczo zażądać od nich rychłego spełnienia uchwały sejmu. Przedewszystkiem zaś powinien był — gdy napotkał z tej strony na oczywistą obstrukcyę, od razu, nie zwlekając ani chwili fakt ten podać do publicznej wiadomości a zarazem — złożyć godność przewodniczącego komisyi dla reformy wyborczej. Wówczas on sam byłby się z góry zabezpieczył przed wszelkiemi podejrzeniami i zarzutami, a opinii publicznej byłby dał możność wywarcia należytego nacisku w tej sprawie i usunięcia „przeszkód", dla których rzekomo teraz zwołanie sejmu krajowego stało się niemożliwem. Zawczasu też opinia publiczna mogłabybyła napiętnować tę zaciekłą obstrukcyę p. Dr. Starzyńskiego — i cała sprawa zapewne inny, korzystniejszy dla kraju wziąłaby była obrót. Szczerze też ubolewać trzeba, że p. Dr. Leo tego nie uczynił — lecz na tem też skończyć się muszą żale, podnoszone dziś co do jego osoby. Więcej zarzucać mu nie można.

Natomiast w świetle tych wyjaśnień pana Dr. Lea wina Dr. Starzyńskiego w tej sprawie, stała się tak jaskrawą, tak monstrualną nawet, iż ściągnąć powinna była na jego głowę gromy potępienia.

Wogóle rola jaką w tej sprawie odegrał Dr. Starzyński jest brzydką, i wprost słów [illegible] parlamentarnych do napiętnowania jego postępowania. Widocznem przecie jest, że [illegible] zabagniał [illegible] sprawę roz[illegible] tego [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] miesięcy, [illegible] już wszelkie [illegible] referatu swego naprawdę opra[illegible] A potem, piękny to referent sejmowy w tej sprawie, który nie uważa się za referenta całego sejmu, lecz za referenta pewnej kliki politycznej. Dowiadujemy się przecie, iż w maju r. b. dla tego nie przedłożył p. Dr. Leo swego elaboratu, ponieważ elaborat ten nie otrzymał jeszcze sankcyi „pewnych czynników politycznych", co przetłomaczone na język uczciwy, znaczy, że brakowało mu jeszcze sankcyi... Podolaków i Wszechpolaków, najbliższych przyjaciół politycznych Dr. Starzyńskiego.

To już skandal nad skandalami! Sejm uchwala główne zasady i dyrektywy do reformy wyborczej i poleca referentowi na tej podstawie wypracować nowy projekt; pan referent sejmowy drwi zaś z tego polecenia i stosuje się wyłącznie do życzeń swej politycznej kliki, która reformy wyborczej mieć nie chce!

Coś podobnego zdarzyć się może rzeczywiście tylko, w Sejmie galicyjskim! Tego rodzaju skandalicznego wprost zlekceważenia woli i nakazu sejmowego woli opini publicznej w kraju dopuścić się mógł też jedynie członek podolskiej grupy konserwatywnej, pupil wszechpolaków!

Ogłoszona w „Gaz. Nar." odpowiedź Dr. Starzyńskiego, powyżej wypowiedzianego przedstawienia sprawy w niczem nie zmieniła, lecz wszystkie nasze zarzuty tylko jeszcze potwierdziła.

Tylo co do pierwszego tragikomicznego „curiosum" w tej sprawie. A teraz przypatrzmy się drugiemu, które się z pierwszego wyłoniło.

Otóż okazało się, że p. dr Starzyński, rzeczywiście długiego czasu od ostatniej sesyi sejmowej nie stracił na marne, lecz że naprawdę podjął się trudu wypracowania konkretnego projektu reformy. Projekt ten atoli nie był jeszcze przeznaczony dla szerszej publiczności; zanim go przedstawić chciano opinii publicznej, miał przejść najpierw ogniową próbę poufnych obrad rozmaitych konwentykli i grup politycznych. Zwołano je też na dzisiejszą niedzielę do Lwowa w tym właśnie celu.

Tymczasem złośliwe fatum zrządziło, że przez pewną niedyskrecyę projekt dra Starzyńskiego już ujrzał światło dzienne i dostał się pod ostre noże krytyki publicznej.

I nam wypada zająć względem niego stanowisko, wypowiedzieć o nim nasze zdanie. A zdanie to takie, że uważamy **projekt sejmowej reformy wyborczej dra Starzyńskiego za większe jeszcze »curiosum« polityczne, niż ową poprzedzającą go polemikę, za największy wogóle i najdziwaczniejszy dziwoląg, jaki się u nas pojawił w tej dziedzinie w ostatnich latach.** A było ich przecie niemało!

Dziś rozumiemy, dlaczego poród tego projektu trwał tak długo. Przecie prawdziwej wiwisekcyi mózgowej potrzeba było, ażeby wymyśleć — coś podobnego, coś tak „monstrualnego".

Treść tego elaboratu i arcydzieła wszechpolsko-podolskiej mądrości stanu znana już jest naszym Czytelnikom zapewne z pism codziennych. Więc oszczędzić sobie możemy tej bolesnej przyjemności, ażeby ponieść koszta — wydrukowania go także w naszem piśmie.

Ograniczamy się też tylko do kilku uwag krytycznych — tej treści:

Nasamprzód jest to przerażające wprost „mixtum compositum" wszelkich możliwych i niemożliwych systemów wyborczych z całego świata, nie wykluczając republik Haiti i Honolulu. W dodatku zaś wybrano z każdego z nich, co było najgorszem, najbardziej zacofanem, najmniej praktycznem. Czytając to, odnosi się wrażenie, jakoby dr Starzyński pragnął tym swoim projektem nietylko już reformę wyborczą samą, ale i całe życie polityczne obywatelom Galicyi wprost obrzydzić.

Że zachowano w nim kurye, że pomnożono nawet ich liczbę — rozumie się samo przez się Wszechpolski Podolak, czy podolski wszechpolak innego systemu wyborczego wogóle nie pojmuje jak tylko — konwentyklowy.

Wielkiej własności zastrzeżono naturalnie dotychczasową pełną liczbę jej mandatów, których, jak wiadomo, w niektórych powiatach przypada jeden na... dwudziestu wyborców. — W oczach dra Starzyńskiego jest to przecie nietykalną świętością.

Liczbę mandatów z miast powiększono o 22! Hojność wprost niesłychana u takiego reakcyonisty — wiejskiego. Ale! ale! niema karesu bez interesu; oparto ją tedy na takich kruczkach i sztuczkach, że może ona — stanąć kością w gardle mieszczaństwu demokratycznemu.

Z tych nowych mandatów miejskich aż 10 przyznano kuryi powszechnej — ale nie na podstawie powszechnego równego prawa głosowania. To byłoby herezyą! Posłowie z tej kuryi mają być wybierani systemem proporcyonalnym, ażeby i mniejszości (czytaj konserwatywni reakcyoniści) połowę tych mandatów zagarnąć mogły. Nadto wszystkie miasta galicyjskie w tej kuryi mają być podzielone tylko na pięć okręgów, ażeby kandydatom o te mandaty się ubiegającym oszczędzić kuracyi maryenbadzkiej i dać im sposobność do zdarcia sobie gardła i kilkunastu par butów.

Rękodzielnicy nie mają wybierać w swej kuryi posłów wprost — lecz przez prezesów swoich Stowarzyszeń. Tu dla odmiany mamy więc system pośredni.

I dla gmin wiejskich dr Starzyński okazał się szczodrym, przydał im jeszcze 6 mandatów, ale z warunkiem wyborów pluralnych. I to jeszcze jakich! Po dwa głosy mają otrzymać nietylko wyżej opodatkowani i żonaci, ale wszyscy lokaje, fornale, stangreci i kucharze dworscy. Prosimy się nie śmiać.

Koroną zaś całego tego projektu jest przepis, iż tylko ci kandydaci mogą się ubiegać o mandat, których zaaprobuje komitet, **wybrany przez dotychczasową podolską większość Sejmu!!!**

Literatura i sztuka.

Daniel Zgliński: *Wszechmoc wyobraźni twórczej. — Idee odległe przyszłość[illegible] Kraków 1911* [illegible]

Miło nam było na tem miejscu zaznaczyć [illegible] raz z okazyi wydanych przez Daniela Zglińskiego „Impertynencyi i paradoksów", że pisarz tego cechuje prawdziwie europejska, szczytowa kultura, niepospolita wprost erudycya. Czytając essay'e tego wytwornego estety ma się wrażenie, że się stoi gdzieś na wysokich szczytach górskich, zdala od gwaru fałszowanych prawd i tanich filozofii... Ostatnia rzecz p. Zglińskiego, zatytułowana „Wszechmoc wyobraźni ludzkiej" nosi cechy szlachetnej, samolotnej myśli, pełnej uroczego czaru i ujmującego uroku. Sposób snucia refleksyi w tych X. rozdziałach, pisanych świetną prozą przypomina najlepsze stronice z książek Emersona.

Uwagi o twórczości wogóle, rzadko przenikliwe spostrzeżenia o umyśle twórczym u rozmaitych narodów poszczególnych, — wzbogacają zaszczytnie dorobek myśli z ostatnich lat. Kto nie szuka „nowości" księgarnianej, ale istotnej wartości w dziełach, — ten książki p. Zglińskiego nie ominie z pewnością r

Groźne memento dla rządu.

Krwawe rozruchy w Wiedniu w ubiegłą niedzielę, oraz cały szereg mniejszych wprawdzie rozmiarami, lecz niemniej burzliwych wybuchów rozgoryczenia szerokich warstw ludności, jakie w następnych dniach zakłóciły spokój miast prowincyonalnych, to aż nazbyt poważne memento, prawdziwe „mene-tekel“ — dla rządu austryackiego.

Większość prasy mieszczańskiej liberalnej i demokratycznej rozruchy te potępiła, jako objaw niesforności, jako bezcelowe, a nawet wprost szkodliwe dla zamierzonego celu. I rzeczywiście, ze stanowiska czysto obywatelskiego, z punktu widzenia ścisłej legalności w życiu publicznem, takich wybryków, jak demolowanie gmachów publicznych i mieszkań prywatnych, lub usiłowanie podpalenia szkoły pochwalać nie można, a trudno je nawet uniewinniać. I to nawet przyznać trzeba, że odstręczając od akcyi antydrożyźnianej wszelkie spokojniejsze żywioły, wybuchy takie akcyj tej tylko zaszkodzić mogą.

Lecz dziwić się im nie można, ani nawet nie wolno! Mylą się także ci, którzy składają je wyłącznie na barki rzekomego motłochu ulicznego, lub na karb zbrodniczych instynktów rozmaitych szumowin społecznych.

Że w demolowaniu własności państwowej i prywatnej podczas tych rozruchów nie brali udziału zorganizowani robotnicy, że nie uczestniczył w nich uczciwie zarobkujący proletaryat, to rzecz pewna, nawet już stwierdzona. Lecz, że głębokie wzburzenie i rozgoryczenie tych właśnie żywiołów stało się tłem, na którem owe wybryki dopiero rozgrywać się mogły, temu również chyba nikt trzeźwo się na tę całą sprawę zapatrujący, przeczyć nie zechce.

Doświadczenie dziejowe wykazuje, że tego rodzaju gwałty publiczne są nieuniknionym wprost wynikiem każdego głębszego roznamiętnienia mas. Wydarzały się one zawsze, gdy te masy popadły w nastrój rozpaczliwy, gdy straciły zupełnie zaufanie do kierujących państwem rządów.

Otóż i w tym wypadku rzecz się ma tak, a nie inaczej. Spokojny robotnik i rzemieślnik sam nie przykładał ręki do dzieła zniszczenia, lecz spoglądał na nie obojętnie lub nawet — na wi... takiej furyi destruktywnej uczuwał pewną ...ysfakcyę. Bo przygnieciony nędzą, zawiedziony w swej ufności do tych, którzy nędzy tej zaradzić powinni, popadł w rozpacz, a w rozpaczy tej zatracił już poczucie poszanowania dla władzy i państwowości.

Do czego stan taki doprowadzał — i to wykazuje nam historya. Otóż stawał się on podłożem wielkich a straszliwych przewrotów i rewolucyi społecznych i politycznych, obalał rządy, ustroje państwowe, oraz trony. Przyczyną ... rewolucyi francuskiej był przecież ró... [illegible] ...ak środków żywności, spowodowana nie... politycznem, lecz i ekonomicznem ...wilejowaniem jednego stanu — na szkodę ...ch.

I właśnie wobec tych doświadczeń dziejowych ...ne rozruchy drożyźniane powinny stać się dla rządu austryackiego wymowną przestrogą. Półśrodki nic nie pomogą. Dopóki rząd i parlament nie zdobędzie się na akcyę wielką — ...zenie w masach potęgować się będzie — a wybuchy, jak te ostatnie — coraz częściej wstrząsać będą spokojem wewnętrzynym, a może i ustrojem państwa. Czy rząd i po tem groźnem memento nie wejdzie na właściwą drogę?

Problemy afrykańskie.

Wiedeń, 23 września.

(*wał.*) Austro-Węgry z tytułu trójprzymierza ze szczególnem zainteresowaniem przypatrywać się mogą zabiegom sojuszników swych o zdobycie terytoryów kolonizacyjnych. Przeludnienie starej Europy, wzrastająca podaż produkcyi, szukającej zbytu dla swych towarów, każą mocarstwom szukać dla siebie nowych krain dla realizowania ducha przedsiębiorczości. Niemcy i Włochy, obaj sprzymierzeńcy Austro-Węgier, w tej wędrówce po globie nieco się opóźniły. Francya, Anglia i Holandya wszystko, co intratniejsze, dawno już dla siebie zagrabiły. Niemcy zdołały jeszcze wczas — porwać to i owo. Z rokiem każdym okupacya podobna staje się jednak coraz trudniejszą. Rokowania marokańskie są najlepszym tego przykładem. O włos nie przyszło do rokowań wojennych...

Zdecydowana postawa Anglii uśmierzyła butne chętki „sojusznika“ niemieckiego. Nie znalazł on tym razem w Austryi „świetnego sekundanta“, rolę tę objęła Wielka Brytania na rzecz swojego sojusznika, Francyi. Temu przypisać należy, że po kilkomiesięcznych układach, pretensye Niemiec poskromniały. Zadowolono się odczepnem we formie szmatu francuskiego Kongo. Francya otrzyma natomiast protektorat nad Marokiem (o czem przed interwencyą w Agadirze mowy nie było), czyli utworzy niebawem z Maroka takie prowincye, jak Algier i Tunis. Za wyjątkiem kilku enklaw angielskich, hiszpańskich, portugalskich i Kamerunu niemieckiego cały zachód Afryki od zatoki Gwinejskiej po morze Śródziemne, cała Sahara zachodnia przejdzie pod wpływ i władzę Francyi.

W ten sposób Afryka przypadnie w udziale dwom mocarstwom europejskim. Cała wschodnia połać kontynentu, od przylądka Dobrej nadziei aż po Egipt (znów za wyjątkiem pojedynczych enklaw portugalskich, niemieckich, włoskich i francuskich) pozostaje już dziś w sferze interesów i panowania angielskiego. Posiadłościom angielskim tej połaci na południu i północy brak tylko skrawka ziemi, połączenia między jeziorami Tanganika i Alberta Edwarda, aby tworzyły jedną nieprzerwaną ciągłość, obejmująca miąższ kontynentu.

Afryką podzieliły się więc Francya i Anglia, lecz nie wynika stąd, aby inne państwa nie zdobyły jeszcze kęsów wcale pokaźnych. Belgia ze swojem Kongo, Niemcy z Kamerunem. Południowo-zachodnią i wschodnią Afryką, Portugalia z Angolą i Mozambikiem, to obszary prześcigające rozmiarami państwa macierzyste. Lwią część dzierżą wprawdzie Francya i Anglia, ale i „odpadki“ są posiadłościami okazałemi dla inwestycyi przedsiębiorczych i rozwoju interesów handlowych w przyszłości.

Zachęcone przykładem Francyi, Włochy podjęły w ostatnich tygodniach propagandę osadniczą. Przed kilkunastu laty próbowały one szczęścia nad Morzem czerwonem i targnęły się na Abisynię. Rozgromione przez Menelika zadowoliły się wybrzeżem erytnejskiem, lecz teraz podjęły nową myśl usadowienia się w Afr...

Jeszcze przed jedenastu la... [illegible] ...Francyą, co do rozdziału wpływów na północnem wybrzeżu Afryki. W... już wtedy uznały w całość przewagę interesów francuskich w Maroku, w zamian przyznano im prawo wpływów na Trypolu.

Kilkanaście godzin jazdy okrętem dzieli Sycylię od tej prowincyi otomańskiej, złączonej ideowo z kalifatem tylko wspólnością islandzką. Dwadzieścia pięć tysięcy urzędników tureckich czuwa nad nominalną przynależnością wilajetu trypolitańskiego do państwa otomańskiego. Natomiast tyleż Włochów rozrzuconych po kraju działa gospodarczo w najrozmaitszych kierunkach i tworzy podwalinę dla fomalnych pretensyi Włoch do zagarnięcia wilajetu.

Mimo przeważającego charakteru pustynnego krainy, pasma pogórzyste zaścielające naziom, rozwierają moc dolin urodzajnych, a klimat przyjemny ułatwia pracę, to też hodowla bydła, siew pszenicy, zbiór szafranu i daktyli, eksploatacya minerałów, nastręcza znaczną liczbę zysków, które ujęte stosownym systemem handlowym, poręczałyby Italii korzyści bardzo znaczne.

I oto dlaczego z dniem każdym mnożą się wieści o przygotowaniach czynionych ze strony Włoch do zagargnięcia tej krainy obiecującej.

Kilka lat wstecz impreza byłaby igraszką. Abdul Hamid byłby się wdał w szacherki dyplomatyczne, ale prowincya tymczasem by już stała pod rozkazami gubernatorów włoskich.

Odrodzenie Turcyi, jakie w tym czasie właśnie nastąpiło, rzecz utrudnia. Podniósł się duch społeczeństwa i oddziałał na usposobienie ludności w prowincyach najbardziej oddalonych i pozornie obojętnych na swe losy.

Przeciw zamiarom Włoskim objawiła się silna w ludnosci trypolitańskiej opozycya. Nie tylko rząd młodoturecki postawi veto przeciw zaborowi prowincyi tureckiej, także ludnośc tamtejsza zaznacza niezadowolenie i domaga się pomocy od Stambułu. Włosi podjąwszy myśl zajęcia, nie sprostują jej urzeczywistnieniu środkami drobnymi.

Jeżeli więc prawdziwą jest wiadomość, że rząd włoski otrzymał już zapewnienie mocarstw do wstrzymania się od protestu przeciw akcyi w Trypolicie, to oczekiwać należy oporu tem gwałtowniejszego ze strony Turcyi.

Sprawa Marokańska ledwie się kończąca pokojem dla Europy, pociągnęła za sobą w pewnej konsekwencyi sprawę trypolitańską.

Zachodzi pytanie czy i tu sztuce dyplomatycznej uda się zażegnanie konfliktu.

List z Zakopanego.

23 września 1911.

(*Koniec sezonu. — Juppe pasterskie. — Automobile. — Krowy z chusteczkami do nosa. — Hotel Żuławskiego. — Jubileusz Tetmajera. — Majer.*)

Bluff wielkiego sezonu zagasł. Chłód szelest złoto-żółtych liści gnanych wichurą po brudnych drogach i zaułkach wypłoszył z letniej okolicy Polski dostojnych gości, światowców. Znikły z Zakopanego polskie francuski i francuskie Polki, które szykiem i noblessą wzajemnie sobie dokuczały. Pojechały hen od nas zażarci fiu-desieclíscy turystyki, którzy z krzywoustą prostodusznością zawsze tworzą clou sezonu. Ci nasi i wasi taternicy w pończoszkach i meszcikach, dłubiący ciupagami w nosach — każdego szczytu! Te hoże, krępe, grackie taterniczki w króciutkich spodniczkach. Z tyłu wiosna, młodość, powab, z »frontu« — o horror! — późna jesień. Nie dziw. Wszystko ma swoje światła, swoje cienie. Godnie też ze skarbca zalet zaopatrzyła się w te właściwości turystyka.

Niech się kto śmieje pod angielskim wąsem, ale Zakopane ma i swoje słońca. Przedewszystkiem kultura. Istne opowieści z »Erosa i Psyche«.

Przemiana prawie wszystkich wartości. Mieszczuchy maskują się na górali — górale na panów. Panie z towarzystwa w wiejskich chuścinach promenują. Panienki z niesłychaną premedytacyą wdziewają góralskie juppe-portki, by dopuścić się jednego — przedostatniego — grzechu z dziedziny ko- mody góralskiej.

Największą osobliwość stanowią jednak dotąd automobile, które z własnej pilności i zupełnie bezpłatnie zasmradzają atmosferę. Wygładzając teren, najeżdżają, jak to w czwartek na krupówkach nieźle zrobił ¦p. Wojciech Kossak, malarz i przyjaciel cesarza Wilhelma — z całą swobodą letników na proste wózki chłopskie, co zresztą do osobliwych przyjemości — dla chłopa — nie należy. Te automobile zresztą — przykro ale miło to wyznać — ogromnie wydelikaciły powonienie krów, którym gazdowie, z uszczerbkiem dla własnego zdrowia, zakupili piękne a okropne chustki do nosa. Trzeba przyznać, że krówki używają tych chustek z całą elegancyą, znacznie przewyższającą kunszt efrontezyjnej kokieteryi, praktykowanej z pewnem powodzeniem przez płeć nadobną. Ofiarą tej zalotności pada wszystko prócz uczniów, dzieci i wojskowych niżej feldfebla, którzy wszędzie płacą połowę ceny tylko nie w Żakopanem. Tu bowiem płaci się dzięki Bogu tylko podwójną cenę, przyczem wielką zaletą by... posiadanie kapitału.

Dzięki temu eliksirowi, ...bez którego krew wschodnich piękności ze swojemi właściwości wywabiania p...ów i plam wątrobianych jest tylko kiep...m środkiem przeczyszczającym, stał się ... Jerzy Żuławski właścicielem kopalni bryndzy i fabrykantem serków owczych. N...ył bowiem per procura willę »Pe..., w...ej »prowadzić się« będzie pensyonat. ...ść dobrze, że Reymont skwapliwie zd...tował, jakoby gdzieś pod Ojcowem ...ył jaką Babią Górę, bo inaczejby wł... Reymonta grubo przeszkodziła ezop...znemu pensyonatowi pepitowego d... ...ego Żuławskiego, dokąd niezawodnie ... sobotę każdą płacąc prenumeratę z... ...ikt, spanie, opierunek, wschód słońca ... ...ucie pianie, z gór i dolin zjadą baw...u: wielki mistrz pióra Gustaw Da...ski, smutny Kasprowicz i pomocnik ...ździ, artysta malarz Gwozdecki, miły o...inał malarz Brzozowski, Skoczylas, niez...nany skrzypek Poselt, uczeń jego G...abek i inni, których nie pomnę. »Z gó... zaś — którejkolwiek zakopańskiej — ...ośliwi przewidują, że pensyonat Żuła...ego będzie jeszcze nudniejszy od jego ...el. Nie należy jednak »gonić« dnia p... — kolacyą. Albowiem może p. Żuławs... nie mieć powodzenia w nowelistyce, e...dnak wybić się i wypłynąć na sam wie... z czubkiem jako majster sztuki gastro...cznej i hotelarz w Zakopanem. ... ...wski Feldmanowi jego polan... ...u drzewa, docinając mu sągan... k...icą. Teraz pewnie Feldman »wyrzuce... ...dzie p. Jerzemu całą garkuch... ... i kiepską kawę. Niechaj jednakow...ywi nie tracą nadziei i niechaj biorą z... kaganiec do Smoczej-jamy literatury ...kiej, bo niedaleki może czas, kied... ...ławski swój pensyonat opalać będzie ...wem ze składu Wilhelma Feldmana. ...ie to bardzo ułatwione, gdyż skład ...najduje się w samem Zakopanem, w ...tazyi p. Żuławskiego po lewej str... (po prawej »Ijola«, worek turysty... »Wściekniętą turnia«.

Trudne »stanowisko« w ...handlu będzie miał jubilat-autor »M...aty z Grubsza«, którego srebrne we... z literaturą polską obchodzono tu je... nie tak namiętnie, jakby ze spraw... huczku sądzić można. Zadecyduje t... ...nie przerwę i w antrakcie zap... »Wieczorną« o radę... bo od jubileuszu ... ...ie wszystko robić z pewnem kun... ...n namaszczeniem dla zachowan... ...ilerskiego« prestige'u. Inna rzecz, ... jubileusz tetmajerowski był, mię... ...y panienkami mówiąc, raczej kl... ...oczystością. Naprzód już bowiem b... ... śmiech, kto cieszy się wdzięcznością ...łopków za »podhalanizm«, będący — o... ...wista z wyjątkami — karykaturą i pa...azą istoty i ducha »góralszczyzny«. Ż... Tetmajer, za sprawą p. Gwiżdża, »uh... ...amowom« i zabrał hołdy z rąk jasicl... ...ojów i Gąsieniców — to może troch... ...e smaczne, ale potrzebne dla jubileus... ...tórego najmniej potrzebował sam ... ...t. Szkoda, że p. Tetmajer w ostatn... ...asach tak często bywa... Majerem.

...ja'm.

Przed nową sesyą.

Onegdaj w piątek odbyła się w Wiedniu zwołana przez prezydenta Izby poselskiej parlamentu austryackiego Dr. Sylwestra konferencya przewodniczących klubów parlamentu austryackiego na której uchwalono, ażeby Izba poselska zebrała się na nową sesyę już w dniu 5 października.

Mniejwięcej więc już za dwa tygodnie posłowie nasi znów znajdą się w Wiedniu, ażeby radzić nad sprawami austryackiemi — i krajowemi. Ważne tym razem zadania czekają austryacką Izbę poselską. Przedewszystkiem ma ona obmyśleć środki zaradcze przeciwko drożyźnie, która z klęski zamienia się już na katastrofę dla całej ludności państwa. Następnie zmuszoną będzie zastanowić się poważnie nad sprawą żądań kolejarzy, aby zapobiedz grożącemu strajkowi, a chociażby tylko biernej rezystencyi na kolejach austryackich, któraby mogła narazić państwo i jego ludność na ogromne wprost straty materyalne. Rząd wreszcie przedłoży parlamentowi nowe żądania podatkowe, które domagają się również rychłego załatwienia, jeźli budżet państwowy niema zapaść na chroniczną już a groźną dla całego organizmu państwowego — chorobę deficytową — i jeźli liczne kulturalne zadania państwa nie mają uledz odroczeniu na czas może bardzo długi. Bo, że w takim razie danoby pierszeństwo wydatkom na wojsko, na oprocentowanie już przez delegacye uchwalonych nowych kredytów dla armii i marynarki, a potrzeby kulturalne na szary zepchniętoby koniec, to chyba najmniejszej nie ulega wątpliwości.

To też „zaszczytnej missyi“, jaka obecnie czeka naszych reprezentantów w Wiedniu, bynajmniej nie zazdrościmy... Znajdą się oni tam w prawdziwem błędnem kole — z którego na pozór — absolutnie już niema drogi wyjścia.

Przypatrzmy się tylko bliżej obecnej sytuacyi w państwie. We wszystkich krajach Austryi panuje drożyzna środków żywności już wprost nie do zniesienia. Rząd chociażby chciał, na własną rękę zaradzić jej nie może przez otwarcie granic dla zagranicznego bydła, mięsa oraz innych środków spożywczych, ponieważ rządy poprzednie same skrępowały państwo austryackie w tej dziedzinie — na korzyść Węgier, same zaprzepaściły samodzielność państwową Austryi.

Na tle tej drożyzny żądania kolejarzy państwowych o polepszenie ich bytu są aż nadto zrozumiałe i uzasadnione. Niższe stopnie tych urzędników faktycznie dziś żyją w nędzy, a i wśród średnich bieda rozpanoszyła się na dobre. Jeźli urzędnicy ci mają pełnić służbę należycie, nie mogą cierpieć głodu, nie powinni być gnębieni troską o chleb powszedni dla siebie i rodziny.

Lecz spełnienie ich postulatów zresztą najzupełniej słusznych wymagać znów będzie wydatku conajmniej 15 do 20 milionów, i to nie jednorazowego, lecz trwałego, który obciąży wszystkie dalsze budżety państwa.

Zkąd wziąć na to fundusze?

Z nowych podatków? Ależ te i tak już obciążają wszelkie środki konsumcyjne, szerokich kół ludności. Nawet podatki, proponowane obecnie przez rząd państwowy na pokrycie niedoboru w budżecie — są właśnie tylko dalszem wyśrubowaniem już istniejących danin państwowych. Obok podatku osobisto dochodowego ma być podwyższony podatek od wódki, mają być podrożone zapałki przez ustanowienie nowego monopolu państwowego. Dochody zaś z tej nowej śruby podatkowej według dość pewnych obliczeń nie starczą może nawet na pokrycie dotychczasowego niedoboru na polepszenie tylu kolejarzy?

Zastanowić się wogóle należy, czy wobec dzisiejszej katastrofalnej wprost drożyzny — godzi się jeszcze, czy wolno podwyższyć chociażby jeden z dzisiejszych już podatków konsumcyjnych, czy nie byłoby to zbrodnią wobec gnębionej drożyzną ludności?

A tu przecie nie koniec na tem! Rząd, nie mając odwagi przyznać Galicyi co się jej należy — bez równoczesnego „pogłaskania“ innych krajów — zamierza z sprawy kanałów porobić niejako sprawę ryczałtowo dobroczynną i obdarzyć tytułem „rekompensat“ wszystkie inne kraje znacznemi dotacyami. Zanosi się wprost na to, że Galicya w tej sprawie otrzyma bardzo mało, zaś inne kraje bardzo dużo. Lecz z czyjej kieszeni — gdy kieszeń państwa tak straszliwie pusta?

Jak parlament wybrnie z tego szeregu dylematów, trudno przewidzieć. Półśrodki tu nie pomogą a do podjęcia wielkich środków zaradczych w takich razach ani rządy ani parlamenty w Austryi nie znajdą dostatecznej odwagi.

W przyszłym numerze obszerniej jeszcze rozmówimy się o tej sprawie.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

List z Polski.

III.

WPanowie
Tristan i S-ka
Zakład pogrzebowy.
w Paryżu
Hotel „Wielkich ludzi“ — Plac Panteonu.

W odpowi[illegible] na list WPanów, wywiązując się [illegible] obietny, spieszę ich zawiadomić, że zbadawszy w[illegible]ki tutejszego rynku i pozagrobowe upodobania [illegible] piracye inteligencyi miejscowej, uważa[illegible] projekt WPanów założenia w Krakowie filialn[illegible] [p]rzedsiębiorstwa żałobnej branży za będący [illegible] czasie i wobec spodziewanego odrodzenia p[illegible] bohaterskiej i historycznej — za nader złotny.

Przechodz[ąc] do szczegółów, muszę tu eksponować niektóre wyjątkowe odrębności terenu ogólnej, śmi[illegible]nośnej natury, których pożądana dla WPanów [illegible]ność powinna najwymowniej przekonać [illegible] rentowności zamierzonego interesu.

Nie powol[illegible] bynajmniej na miljonowe fortuny pan[illegible] konkurencyi, właścicieli szynków na wszy[illegible]ch rozstajach, oraz wydawców, przysparzając[ych] WPanom klienteil. Na pierwszym planie [illegible] umieszczam przyczyny stałe, mogn[illegible] [gł]ęboko tkwiące w samej istocie lokalnego [illegible] [zdr]owszej, niestety, z trzech Polsk.

Zasad[illegible] na[illegible] życia krakowskiego jest — jak mi się z[illegible] — uśmiercanie czynników życiotwórczych [wi]elkiego kalibru i doniosłości. Element — [illegible] powiem — witalny, do życia zdolny, [illegible] tu zanika, porwany radośnie przez środ[illegible] WPanom przychylne: koncypient — aż [do po]święcenia na adwokata, młody lekarz — aż [illegible], suplent gimnazyalny aż do wydruko[wan]ia pierwszego tomiku poezyi, polityk do pie[rw]szego mandatu — oto, panowie, wszystkie „N[illegible] i „Ale“, które się nam mogą przeciwstaw[ić] [illegible] tutejsi mają zdumiewającą skłonn[ość] [illegible] Pozatem możecie WPanowie liczy[ć] z całą pewnością, że jeżeli tu ktoś obdarz[illegible] [bę]dzie poczuciem prawdy z tego świata, żyw[illegible] rytmem i niepokojem, zmiennem bogact[illegible] [ro]zmaitością form, to takie dary staną się dla[illegible] wyczerpanem źródłem udręki, katuszy, wres[zcie] [illegible] w mowie będącej śmierci.

Na całym [illegible] figurą powitania znajomych jest „jak się [illegible], tu „kiedy wyjeżdżasz“.

WPanowie [illegible] sami ocenić łopatą to głębokie, sięgają[ce] [illegible] ziemi znaczenie takiego zapytania.

W Krakow[ie] siedzi żaden dzisiejszy ducha władca. [illegible] wielcy polscy bawią w Paryżu [illegible] przyjeżdżają do Krakowa, chyba — dla [illegible] [pi]erwszej i ostatniej przysługi komu[illegible] ostrożnych. Ale i wtedy czemrychlej [illegible] zagranicę. Czy nie jest to dziwne? [illegible] się, że tu im żyć i tworzyć życie, [illegible] [po]mnikiem monumentalnem mieście, gdzie i [illegible] życzliwe Panteony grobowców, g[illegible] kamień ocieka sztuką, w atmosfe[rze] [illegible] upiornej, wysokiej, poetyckiej, w z[illegible] [illegible] co godzina z *Nôtre Dame* na c[illegible] [illegible] trąbką żegnania, skłóconych dzw[illegible] [ze]garów rozhoworu, oraz generalnego, [illegible] najmniej do roku, całym narodem i [illegible] [pogr]zebówka. *Ecce Urbs!*

Lecz [illegible] *od Krakowa, od macierzy* [illegible] — co nie powinno jednak WPanów [illegible] bowiem co lat kilkadziesiąt odbywa się [w] Polsce kanonizacya jednego proroka, po[illegible] wtórny, z rewizyą piszczeli, środków u[illegible] [illegible] i lojalności politycznej, a podcza[s] [illegible] [mi]ennego procesu całe pokolenie, nie [illegible] nic ciekawego, odjeżdża cugiem, czwór[illegible] kosztownym wozem oszklonym, z pióropusz[illegible] końskich łbach i — pysze militantów [illegible] wrzaskośpiewów.

Po[illegible] ludzi wiary godnych, koszt jednego [illegible] dawnych pogrzebów, którego wspaniało[ść] [prze]wyższyła wszystko niegdyś przez Hunnów i [illegible] pochowane, wyniósł więcej, niż przypuszc[illegible] [ca]łe koszty nakarmienia w przeciągu kilku [illegible] [g]odni tysiąca obywateli i wyborców krakows[kich] [illegible] bezradnych chronicznych głodomorów, sk[illegible] [ścieli]jących hekatomby trupom.

Lec[illegible] tamci [illegible] [ok]rzutni siewce żałoby, dbający więcej o zn[illegible] [il]e, zagłodziliby raczej miasto, niż uchybiliby [illegible] [ja]kiejkolwiek zachłanności grobów.

Widzicie [illegible], panowie, że w tak świetnej konjunkturze [illegible] na tak wdzięcznem stawisku jest gdzie rozwin[ąć] czarne żagle.

Zastrzega[m] sobie procent od każdego smutnego wypa[dku] i każdej chwili służę informacyami bliż[szemi].

Z wy[razami] [p]oważania i szacunku

Maryusz Lebrun.

P. S. C[zy] [illegible] panowie, po śmierci p. Stołypina, nie [illegible] [zwę]dzili interesu — na Petersburg?

M. L.

[illegible] (polszczył Avanti).

[N]adesłane.

(Za rubrykę [tę R]edakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Miscelanea.

(Rodzimy humbug. — Powód do separacyi. — Jeszcze Rauberswil. — Ludzie odwagi. — Pokąd tego będzie. — Jakich nam trzeba bohaterów. — Miasto zniszczenia. — Procedura uproszczona).

Warszawa — ogromne dziś środowisko — jest podług korespondenta i feljetonisty jednego z pism lwowskich — miastem „szewców, operetki i dowcipu“. Nie wiemy, czy tak jest w istocie, ale ze względów ostrożności podejrzywamy lwowskich koneserów o zawiść konkurencyjną — przeważnie co do szewstwa i operetkowości.

We Lwowie powstają cztery kabarety, dwie operetki — a tancbudy lwowskie, nocne kawiarnie i pornografja wiedeńskiego importu nie mają sobie równych.

Lwów, w miarę sił swoich, jest jednym z najrozwiąźlejszych miast Europy. Taki sobie kryminalik Galicyi...

Czegoż tam jeszcze szukać za kordonem! — Patrzcie też we własne małpie zwierciadło. Od tego są przecież kabarety.

* * *

Jak się u nas, przedewszystkiem, powoli... po-wo-li, ciężkim wozem ładownym, polskiemi drogami, po wybojach, wertepach, kolejką wlecze życie!...

W małżeństwie taka niespółmierność temperamentu i tętna bywa często powodem do separacyi: Ona idzie spać z kryminalną powieścią w ręku wnet po kolacyi, On — dopiero o tej godzinie poczyna żyć. Przywykłeś przebywać drogę ekspresem, a tu cię zawrócą z drogi: — jedź furką zakopiańską! I jeszcze się dziwią, że się dziwisz, jeszcze złorzeczą.

O... żółwie raperswilskie!

* * *

W dwa — trzy tygodnie gdzieindziej załatwionoby cały kram z Raperswilem. Kustoszowi — emerytura, stary zarząd — do dymisyi, wybory nowego zarządu i nowych sił fachowych, spisanie inwentarza i kropka!

U nas się tę sprawę wałkuje od roku i właściwie nic jeszcze w niej pozytywnego nie zrobiono. Zakwitła ona po raz wtóry. Powstaje ogromna literatura tego skandalu nad skandale. Wyrosły jak z pod ziemi objawienia, spowiedzi, rekryminacye, sprostowania. Teraz wszyscy z najdalszych kątków i schówek gotowi przysięgać, świadczyć, że tak było, a nie inaczej.

Czemuż ci ludzie tak długo milczeli? Lata całe!...

Piękna odwaga publicystów, którzy będąc u źródła — wszystko wiedząc, wyglądają jeszcze od czasu posiłków, czekają aż opinia urobi ich przekonania.

W każdej innej dziedzinie — powiedzmy szeptem — nazywa się to: niedołęztwem.

* * *

W tem wszystkiem zdumiewa rys niewolnictwa. Potężnym musiał być wróg, który tylu ludzi zniewolił do milczenia.

Jak się wobec takiego stanu rzeczy prezentują sprawy znaczniejsze i te największe, które obejmują wolnościowe interesy całego narodu!

Kto nie potrafi zaadministrować rzeczy małej, nie poprowadzi szeregów.

Oto starły się dwa pokolenia: jedno nie umiało godnie sprawować rządów, drugie nie umiało wytrącić pierwszemu władzy z niendolnych rąk i — głów.

Pokąd tego będzie?

* * *

A p. Feliks Jasieński woła w „Miesięczniku Literackim“: „Do djabła z bohaterami!“

Nie, panie, nam bohaterów trzeba, bez bohaterów i ostrogi nijak nie możemy żyć. Inaczej te karpie zasną i obudzą się dopiero w żołądku Europy.

Ale u nas bohater musi zajmować wysokie stanowisko, mieć ordery uznania i rentę dożywotnią, żeby go nie pożarły psy.

Wtedy znowu nie będzie „bohaterem“.

Ot — rozpacze śmiechu....

* * *

Wzywa się ludzi sprawiedliwych i materyalnie niezależnych, do opuszczenia miasta Krakowa. Albowiem są przyczyną drożyzny.

Kraków należy do miast, które wszystko biorą i nic nie dają. Zarobki nad wyraz liche, stosunki nad wyraz drobiazgowe, życie nad wyraz drogie. Pocóż tu siedzieć? Zagłada, zniszczenie...

Przeciętny pracownik francuski spożywa codziennie dwa obiady („śniadanie“ i „obiad“), składające się z zupy, mięsa, jarzyn, wina i deseru. Posiada prócz tego niezliczoną ilość surogatów, konserwów, ryby, owoców, które mogą mu mięso zastąpić.

Tajemnica wytwórczości — w żołądku.

U nas płacą centami, zdzierają — guldenami, człowiek się tak odżywia, jakby należał do wymierającego szczepu.

Doznaje się fizycznego wstydu, upokorzenia... Stolica głodomorów!

Mały rachuneczek.

Ciastko w kawiarni . .	centów	7
Napiwek dla garsona . .	„	3
„ „ płatniczego .	„	3
W kontramarkarni . . .	„	3
Za otworzenie bramy . .	„	5
Razem centów		21

Za jedno ciastko spożyte o godzinie 10.

„Tu nie żyją i nie dają żyć“ —

powinno być wypisane na wszystkich gmachach i bramach krakowskich.

* * *

Na dziesiątkach miljonów głodnych chłopów resyjskich stoi cerkiew caryzmu.

Znajdźcie sposób nakarmienia takiej herdy — a sprawa polska będzie rozwiązana.

Rzecz jasna, że kto nie może zbawić własnego żołądka, nie zbawi ojczyzny. Stąd morał: trzeba zarzynać co przedniejsze woły już tylko przez miłość dla kraju. Jako że Rosya przegrała kampanię krymską dla braku — butów.

* * *

Hrabia Jaksa — Ronikier.

Miał dwóch obrońców: jednego — z Warszawy, drugiego z Petersburga.

P. Bobryszczew-Puszkin. Człowiek o podwójnem nazwisku każe sobie drogo płacić — solidnych kilka tysiączków.

Odwróćmy generalia sprawy. Chrzanowskiego zabił „człowiek prosty“. Upraszcza się procedura do niepoznania.

Podsądny ma jednego obrońcę z urzędu. — Sprawa trwa dzień, dwa dni. Psychiatrzy są niedopuszczalni. Nikt nie sprowadza z Petersprofesorów medycyny sądowej i kaligrafii. Ani nikt nie wysyła korespondentów.

Czemuż to tak, o Boże!

Prenumeratę na „Gazetę Poniedziałkową“ zaczynać można każdego dnia w miesiącu.

Proszę o głos!

W sprawie reformy wyborczej.

Wreszcie przyszła na porządek dzienny komisyi statutowej naszej Rady miejskiej sprawa reformy wyborczej. Że jednak u nas musi być wszystko inaczej, jak gdzieindziej, i że choć wzorujemy się na innych, to jednak odrazu zwykle chcemy nawet bogatszych w kulturę i doświadczenie krytykować i poprawiać, więc i tym razem filozofujemy po swojemu, wymyśliwszy nadto jeszcze nowość otoczenia całości aureolą tajemnicy. Zasada ta widocznie skutecznie wypróbowaną już została w sprawie zakupna wielkich kompleksów gruntów dla miasta w Dębnikach i dlatego stosuje ją się i tutaj. Tam i tu kierują się szanowni ojcowie miasta, jak widać, cennem przekonaniem, że zaufanie ogółu powinno być do nich tak bezwzględne, iż nawet interesować się ci obywatele miasta nie powinni niczem, oprócz... płacenia podatków i dodatków.

Ładneby to i wskazane być mogło, gdyby do tego dodać można jeszcze coś podobnie stylowego, n. p. zasadę inkwizycyi i t. p., ale dla osiągnięcia zupełnego już nastroju należałoby się cofnąć conajmniej o kilkaset lat w przeszłość. Że tak jednak nie jest i na szczęście być nie może, więc my, obywatele, zajmujemy się sprawami miasta i nas temsamem tyczącemi, wtrącamy się do nich i krytykujemy je w słusznem poczuciu pełni praw naszych. I tak na przyszłość intenzywnie zachowywać się przyrzekamy bez względu na to, czy to się szanownej reprezentacyi podoba, czy nie.

Stwierdzamy więc, że istnieje oddawna chęć odsunięcia nas i ciekawości naszej od działań Rady miejskiej, coś w rodzaju szkoły z treningiem w bierności. Stwierdzamy, że rządy tejże Rady noszą w wielu kierunkach cechę absolutyzmu, zwłaszcza w kierunku bądź dyktatorstwa, bądź też x-viratów. Że forma taka jest wymówką, iż ma zmierzać ona rzekomo do jedynie dobrego załatwienia rzeczy w krótkiej drodze, że zaś istotnie jest to klasowo-kastowy fortel dla zamydlenia oczu ogółowi. Stwierdzamy, że jeżeli sekrety są w towarzystwie śmieszne, to w ciałach reprezentacyjnych autonomicznych są one wprost karygodnymi. A jak każdy prywatny wiedzieć chce i wiedzieć powinien, na ile dany rachunek jego opiewa i wiele i zaco on płacić ma, tak my, obywatele, płacąc tyle na miasto, ile się rządowi i miastu podoba, wiedzieć przynajmniej mamy prawo i wiedzieć musimy, co za to mamy, jakiej to w przybliżeniu spodziewać się możemy przyszłości, ale i jak się z nami postępuje i w jaki sposób się to robi i uchwala. To nasze prawo, a obowiązek miasta.

Dotąd zauważyć można było, że coraz więcej jest „polityków“. Obecnie widzi się, że niektórym z nich to już za mało i że chorować zaczynają na prawodawstwo. Chcą być prawodawcami. Taksamo pan Jan Kanty Federowicz w sprawie reformy wyborczej. Skąd? Dlaczego? Jakie dane ma p. Federowicz w tym kierunku? Że umie on się dobrze rządzić, dobrze u siebie gospodarować, że jest wyśmienitym kupcem, to wiemy o nim, ale i niczego więcej nie wiemy, jak chyba jeszcze to, że jest też dobrze „z góry“ widzianym i podobno nieodzownym? A więc wola z góry? Czyż to czynnik miarodajny, czynnik, któryby miałby być większym i ważniejszym, niźli wewnętrzne, umysłowe, zawodowe kwalifikacye człowieka? To może być zapatrywanie zakochanej w nim jednostki, ale nie innych, nie niestronniczych, nie obywateli, nie ogółu. To znów jedna więcej narzucona samowola osoby trzeciej, a dowód zarozumiałości i fałszywej ambicyi tego, kto znając siebie, podejmuje się zadania, do którego nie dorósł. A na tyle zna się na sobie każdy.

Ale prób robić nie wolno. Ani my, ani reforma wyborcza nie jesteśmy królikami doświadczeń i to tak bolesnych. Dentystom-technikom rwać zębów nie wolno, temmniej zębów mądrości! A ani sprawa, ani Rada żadna nie jest szkołą dla zyskiwania obcej komuś wiedzy. Chyba, że dano p. Federowiczowi gotowy już referat, wyraźnie przepisany. Ale to nie on jest wtedy referentem. Czy może o „firmę“ chodzi? P. Federowicz ma dobrą firmę winną, może mieć znaną markę jako amator wielkich i dobrych interesów, ale nie jest żadną firmą dla referowania niczego z zakresu prawa, gospodarstwa społecznego, administracyi, nawet ślubów cywilnych. Daj Boże wszystkim kupcom robić takie interesy, owszem, ale tylko nie takie referaty. Wprawdzie „in vino veritas“, ale nie tu i nie taka. A nam nie chodzi ni o wino, ni o taką prawdę. Do wina p. Federowicza możemy mieć zaufanie, że, mając własne winnice, robi je dobrze, ale do referatu jego o reformie wyborczej nie, bo on to sam najlepiej wiedziećby powinien, że i najtęższy kupiec nie naleje z próżnego. W cuda zaś nie wierzymy, a kuglarstwo ze swą zręcznością tolerowaną nieraz nawet przy wyborach, byłoby tutaj fatalnem. Niech referent będzie kim chce, ale fachowym, niech referat zwie się nawet na wieki „lese Kajtuś“, ale niech będzie z firmy takiej, do której można mieć ze względu na rodzaj jej produktywności na tem polu pełne zaufanie.

Inż. L. M.

Naokoło Wielkiego Krakowa.

Reorganizacya Komisaryatów Obwodowych.

Nie chcąc polegać na informacyach z drugiej ręki, zwróciliśmy się do jednego z wyższych urzędników magistratu, doskonałego znawcy administracyi gminnej, z prośbą o wyrażenie opinii, co do zamierzonej reorganizacyi komisaryatów obwodowych.

Zapatrywania naszego Szanownego informatora streszczają się w następujących punktach:

Reorganizacya komisaryatów obwodowych jest istotnie nader pilna — mówił — gdyż w obecnej swej formie są przestarzałe i nie odpowiadają celowi.

Powtóre liczba teraźniejsza komisarzy jest nieproporcyonalnie mała i nie stoi w żadnym stosunku do rozrośniętego obszarem i ludnością Wielkiego Krakowa.

Proponowana nawet liczba 15, czy 16 komisarzy, jest, jeśli nie skromna, to umiarkowana, gdyż wówczas na jeden obwód wypadnie około 10 tysięcy mieszkańców, a znać stosunki osobiste, majątkowe i zarobkowe — co jest obowiązkiem komisarza obwodowego — 10 tysięcy ludzi, nie jest rzeczą łatwą.

Przedewszystkiem w gminach przyłączonych musi być kreowana odpowiednia liczba komisarzy, gdyż stosunki są tutaj pod wielu względami nieuporządkowane i wymagają stałej pieczy i czujności organów miejskich.

Dalej referenci wydziałów ze względu na nawał pracy i znaczną odległość niektórych przyłączonych dzielnic, nie mają możności zbadania wielu spraw na miejscu, ale muszą się często, prawie wyłącznie, opierać na opinii urzędowej komisarza obwodowego. Ileż błędów można popełnić, jeśli rzecz będzie zbadana powierzchownie i niedokładnie.

Już z tego wynika, że prezydyum miasta przy obsadzaniu nowych posad komisarzy obwodowych musi dobierać urzędników tęgich, energicznych, inteligentnych a młodych, którzyby trudów zewnętrznego urzędowania nie chcieli sobie ułatwiać i skracać.

Wówczas organa zewnętrzne, jakimi są komisaryaty, nietylko nie będą chromać, ale przyniosą duże ułatwienie poszczególnym wydziałom w ich pracy.

(Dalsze wywody naszego informatora, ze względu na brak miejsca, odkładamy na później.)

Dąbie.

Od jednego z naszych czytelników, zamieszkałego w dzielnicy XX Wielkiego Krakowa, otrzymujemy następujące pismo:

W przedostatnim Nrze „Gazety Poniedziałkowej“ wyczytałem notatkę, poddającą krytyce stosunki pocztowe w Grzegórzkach. Wobec te[go] proszę o gościnność dla moich kilku zdań, [bo] nasza dzielnica sąsiaduje z Grzegórzkami, a stosunki pocztowe są u nas jeszcze gorsze.

Grzegórzki mają przynajmniej urząd pocztowy, my nie mamy go zupełnie, w Grzegórzkach jest jedna chociaż skrzynka pocztowa, w Dąbiu niema ani jednej.

[illegible] Szanowna [illegible] sposób my wobec tego korespondujemy ze światem? Otóż jest to sposób, który byłby zrozumiały może 50 lat temu, a dzisiaj przynosi wstyd naszej administracyi pocztowej, świadcząc o niedbalstwie karygodnem i „sparsystemie“ pożałowania godnym.

Kto chce u nas nadać list na pocztę, musi odbywać przykrą pielgrzymkę do sąsiednich Grzegórzek, do miejscowej poczty. Dla tego, kto mieszka bliżej, spacer taki pochłania 20 minut drogi, czyli, licząc drogę powrotną, 40 minut. Są jednak tacy, którzy do poczty grzegórzeckiej mają pół godziny drogi, a z Beszcza i Głębinowa (przysiółki Dąbia) nawet 3 kwadranse, a w powrocie do domu drugie 3 kwadranse, tracą więc półtorej godziny czasu.

Półtorej godziny trzeba stracić, aby oddać list na pocztę! Brzmi to wprost nieprawdopodobnie. W wioskach, liczących 300 lub 400 dusz, są urządzone składnice pocztowe, Dąbie, liczące około półtrzecia tysiąca ludności, nie może się doprosić o takie dobrodziejstwo.

Fakt ten jest tem więcej godny ubolewania że jesteśmy przecież jedną z dzielnic 150-tysięcznego Krakowa i tego rodzaju azyatyckich stosunków i lekceważenia mieszkańców zarząd miasta bezwarunkowo tolerować nie powinien.

Dłużej tego stanu rzeczy znosić absolutnie nie chcemy i domagamy się stanowczo kreowania w Dąbiu urzędu pocztowego i telegraficznego wraz z mównicą telefoniczną. Ta ostatnia ze względu na brak komunikacyi tramwajowej ze starym Krakowem jest bardzo pożądana, a w razie wybuchu pożaru lub wypadku może nam oddać nieocenione usługi.

Na razie, póki ten nasz postulat spełniony nie zostanie (choć miejmy nadzieję, że nastąpi to jeszcze tego roku) żądamy, aby przynajmniej umieszczono w Dąbiu kilka skrzynek pocztowych, które mogłyby być obsługiwane przez personal urzędu pocztowego grzegórzeckiego. Skrzynki należałoby umieścić w pobliżu strażnicy policyjnej i szkoły w Dąbiu, a jednę w Beszczu.

Oczywiście pragnęlibyśmy, aby skrzynki pocztowe były wypróżniane przynajmniej dwukrotnie dziennie, oraz aby listonosz ta[kże] [illegible] dwa razy dziennie roznosił listy.

Dębniki.

Dochodzą nas liczne skargi z Dębnik na przeniesienie biura komisarza obwodowego z Dębnik do Zakrzówka. Swego czasu w układach dawnej Rady gminnej Dębnik z Krakowem, zastrzegli sobie przedstawiciele Rady dębnickiej, że urząd komisarza obwodowego ma być na miejscu. Przeniesienie tego biura poza obręb Dębnik, jest złamaniem danych przez prezydyum m. Krakowa przyrzeczeń.

Na przedstawienia czynione w magistracie, odpowiedziano, że przeniesienie nastąpiło w tym celu, aby biuro komisarza było w pośrodku między Zakrzówkiem, Ludwinowem a Dębnikami, gdyż wszystkie trzy dzielnice należą do obrębu jednej filii Komisaryatu Obwodu IV. Jest to motyw, który bezwarunkowo dostatecznym być nie może.

Dębniki są największą z dzielnic przyłączonych, liczbą ludności przewyższają ilość mieszkańców Zakrzówka i Ludwinowa razem wziętych, więc interesa Dębnik powinny być w pierwszym rzędzie respektowane. Jeśli zaś magistratowi chodzi o wygodę mieszkańców Zakrzówka i Ludwinowa, w takim razie najprostszą rzeczą jest, urządzić dla nich osobne biuro komisarza. Zresztą istnieje przyrzeczenie prezydyum miasta, że biuro będzie w dzielnicy Dębniki, i przytem mają prawo mieszkańcy Dębnik obstawać.

Warszawskie.

Stosunki bezpieczeństwa publicznego w dzielnicy ochrzczonej „Warszawskiem“ są bardzo opłakane, szczególnie w okolicy „Morgensternówki“, mostu warszawskiego i cmentarza rakowickiego. Niema dnia, aby tutaj nie było bójki lub napadu na kogoś z przechodniów.

Na poręczach i baryerach, umieszczonych obok dawnej rogatki akcyzowej, wysiadują dziesiątki włóczęgów i nicponiów, którzy zaczepiają przechodzącą publiczność, obrzucają ją przezwiskami, a jeśli ktoś ośmieliłby się choćby najdelikatniej przeciw zaczepkom zaprotestować, otrzymuje w dodatku kilka kułaków i guzów. Przy tej sposobności ginie zwykle pobitemu zegarek lub pugilares. Widocznie owe indywidua z pod ciemnej gwiazdy zabierają je sobie za poniesioną „stratę czasu“.

Jeśli mężczyźnie przejść tędy niebezpiecznie porą wieczorową, to dla kobiet jest to wprost niemożliwością, bo narażoneby być mogły, jeszcze na coś gorszego.

Kres takim smutnym stosunkom bezpieczeństwa publicznego położyćby mogło tylko ustawienie stałego posterunku policyjnego, któryby przechodniom dawał ochronę przeciw zaczepkom i napadom. Szczególnie wieczory sobotnie i niedzielne wymagałyby opieki władz policyjnych, bo w tych dniach bójki i wybryki uliczne są na porządku dziennym, a liczba spacerującej tędy publiczności, zdążającej do znanej ogródkowej restauracyi „pod czarnym osłem“, lub ładnej drogi w kierunku Prądnika — większa, niż zwykle.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Korespondencye.

Bochnia 23 września 1911.

([illegible] — Wesoły pisarz magistracki — [illegible] czyli „Smutna historya o jajach“).

Istnieje w Bochni cały szereg domów świeżo wybudowanych, które budowane są w specyalnie bocheńskim stylu — krótko nazwanym „Kotłowszczyzną“. Jaki to styl trudno sobie wyobrazić. — Pan budowniczy zapewne zapatrzył się na wieżę pizańską z tą tylko różnicą, że ta skrzywioną jest ku górze, nasze zaś monumentalne budowle mają krzywizny na ziemi.

Pierwsze tego rodzaju curiosum to dom p. Woźniaka, mający same romboidowe pokoje, z przerzuconemi mostkami drewnianemi na ulicę.

Na tej samej ulicy 3-go maja wybudował niejaki Wilczek, ślusarz, dom i warsztat. Dom zaopatrzono w kiszkowaty, kryty drewniany „chodnik“, mieszczący schody i te na wprost tej najgłówniejszej, od kolei prowadzącej ulicy.

Przy warsztacie na wprost ulicy, w odległości 5 kroków od niej i od szpitala ustawiono drewniane... wychodki(!)

Jeżeli już magistrat nie jest czuły na nosy biednych spieszących do kolei i sąsiadujących mieszkańców, niechaj bodaj ma wzgląd na chorych, którzy tym odorem zmuszeni będą oddychać.

Mówiąc o magistracie, musimy „natrącić“ o jednym „urzędniku“. Jest nim niejaki Pisarski, pisarz magistracki, szumnie „panem sekretarzem“ tytułować się każący. Znany w lokalach bożka Gambrinusa, typ małomiasteczkowego urzędniczyny, prowokuje ludzi gdzie może i kogo może. Onegdaj w szynku Jakóbowicza sprowokował wielką awanturę z jednym z obywateli i byłoby się może skończyło na cięgach, gdyby się był nie ulotnił.

O sprawkach tego pana niejednokrotnie nadchodziły skargi do prezesa p. Maissa i dziwić się należy, że tenże to toleruje.

Największą atoli senzacyą tygodnia, senzacyą, która zgromadziła na sali rozpraw całą młodzież akademicką w Bochni, w liczbie przenoszącej 50, była rozprawa niejakiego Stefana Rudzińskiego, słuchacza techniki, przeciw trzem akademikom o obrazę czci. Rozprawa od początku do końca stanowiła prawdziwe „teatrum“, niczem w humorze „Teatrowi Nowości“ nie ustępującym.

Rzecz chodziła o... jaja.

Tenże Rudziński, mieszkając we Lwowie, „schował z żartu“ koledze Józefowi Sarnie 30 jaj, które ostatni dał mu na przechowanie. — Sarna jaj w swem kuferku nie znalazł, upominał się przeto o nie, a kiedy R. zaprzeczył, jakoby on był sprawcą tego „figla“, urządził w mieszkaniu R. rewizyę, która dała wynik dodatni.

Pan Sarna po powrocie do Bochni, opowiadał to kilku akademikom, którzy fakt ten dalej roznosząc, wywoływali salwy śmiechu, a równocześnie zaczął krążyć wierszyk po Bochni, p. t.: „Smutna historya o jajach“ (cały wiersz zaprotokołowany), który był ułożony na nutę „Mukdeneczki“.

Za te czyny autor dostał się przed sąd, bo czułe nerwy p. oskarżyciela Rudzińskiego w tym wierszyku dopatrzyły się „złośliwej, a kompromitującej“ jego i stronnictwo narodowo-demokratyczne (!?), do którego on należy, aluzyi.

Oskarżeni przeprowadzali dowód prawdy, który jednak sędzia uznał za niezupełnie przeprowadzony i zasądził dwóch na areszt z zamianą na grzywnę.

Obwinieni zgłosili odwołanie.

Rozprawa była tak komiczną, szczególniej w części odczytywania wiersza, że audytoryum wybuchało salwami śmiechu.

W przystępie gniewu podpalił włościanin Wszołek, stodołę żony w Krzeczowie, od której zajęły się inne zabudowania. Spłonęły trzy zabudowania, dwie stodoły i kilka brogów zboża. Podpalacza aresztowano, wypiera się jednak winy.

Jarosław, 21 września.

(Wybory do Rady powiatowej. — Samobójstwo artylerzysty. — Przyaresztowanie doktora bez dyplomu.

Wybory do Rady powiatowej w Jarosławiu w grupie gmin wiejski odbędą się 9 października, w grupie gmin miejskich, dla miasta Jarosławia, obierającego osobno członków Rady powiatowej 11 października, zaś z reszty gmin miejskich 12 października, wreszcie w grupie większej posiadłości 13 października br. Onegdaj odbyło się tutaj zebranie w sprawie tychże wyborów. Zebranie zagaił w zastępstwie nieobecnego prezesa Rady powiatowej ks. Witołda Czartoryskiego, zastępca prezesa poseł Ignacy Rychlik. Po dyskusyi, w której znaczna część obecnych głos zabierała ułożono listę z kurji włościańskiej tudzież większej posiadłości. Stosownie do tego weszliby do Rady powiatowej z kuryi włościańskiej: Witołd ks. Czartoryski, dr. Maryan Lisowiecki, ks. Lechicki, ks. Podoliński, Sobień, Buszko, Rebko, Skweres, Niemczyk, Grendus, Ochapi, z kuryi większej posiadłości wchodzą w rachubę dotychczasowi członkowie: Aleksander Dworski, Włodzimierz Ustrzęcki, Eust. Wolski, Adam i Zygmunt hr. Zamojscy, tudzież nowy kandydat Stefan Myczkowski, jedno zaś miejsce pozostaje w zawieszeniu. Lista ta jednak ostatnia może stosownie do wyniku wyborów z kuryi włościańskiej uledz zmianie.

Inspektorowi tutejszej policyi p. Koszucie udało się przyaresztować niejakiego Jana Koniecznego druciarza, który trudnił się kurfuszerką. Jak śledztwo dotychczas wykryło, „doktór“ ten pobierał honoraryа wcale znaczne dochodzące czasem do 60 koron od osoby, w zamian za co rozdawał proszki, wody, korzonki i inne medykamenta, które w swem następstwie pociągały u pacyentów utratę mowy, beznadziejne choroby i t. p.

Przemyśl, 22 września 1911.

(Stylizowany potop. — Z żywymi naprzód. — [illegible] — Dzień śląski. — Z ruchu muzycznego).

Rok rocznie, zwolna, jak wszędzie zresztą w Galicyi, rośnie i w Przemyślu widmo oryginalnie w swoim rodzaju stylizowanego potopu, potopu... kancelaryi adwokackich. Miasto samo biedniuchne, interesów i przedsiębiorstw nowych niemasz prawie żadnych, a przecież mecenasów coraz więcej. Wszyscy oni — z małymi wyjątkami — to przemyskie dzieci, powiązane szeroko i daleko węzłami krewieństwa i koneksyi, żal im więc porzucić tak regularną ulicę Franciszkańską, „corso“, „nową drogę“, kawiarnię Stiebera, gdzie przesiedzieli tyle godzin na koncypientce i iść gdzieś w nieznaną prowincyę, „dziurę“, między obcych. W swoim rodzaju chwalebny patryotyzm lokalny. Ostatecznie we „własnem mieście łatwiej zrobić partyę“, rozniecić korzystne ognisko rodzinne...

Ot i teraz powiększyła się półsetka kancelaryi przemyskich o kilka nowych. O niektórych z tych mecenasów głosi fama od lat, że to „tęgie głowy“, niektórzy miernoty, przeciętni. A, że trzeba „z żywymi naprzód iść“, — więc „młodzi“ patrzą krzywem okiem — na „starych“ adwokatów, nie przebierając w środkach, byle sobie zrobić „miejsce“. I tak roku zeszłego np. usiłowało kilku takich „tęgich głów“ zdyskredytować za wszelką cenę w oczach opinii mecenasa P., wytaczając przeciw niemu kolubryny plotkarskich zarzutów. Za próbkę tej niesmacznej „walki“ niech posłuży fakt, że kiedy żadne z pism miejscowych nie chciało umieścić artykułów przeciw owemu adwokatowi — dowcipni paszkwilanci drukowali swoje elaboraty w „Tygodniku jarosławskim“...

Zawadziwszy raz o prasę przemyską, nie „od“ rzeczy będzie odżałować jej kilka słów. Polskich tzn. w polskim języku redagowanych jest tu organów trzy. Wszystkie one żyją z wzajemnych kalumnii i wesoło niewyszukanych komplementów. Dla jednostki nie znającej dokładnie lokalnych stosunków są artykuły, pomieszczane w pismach tutejszych, sui generis palimpsestami. Zabawnem przytem jest to, że od czasu do czasu zachodzi rodzaj „wymiany“ tendencyi między tymi organami. „Gazeta Przemyska“ do niedawna przyzwoicie redagowana, zezuje teraz mocno na lewo co do tonu, zaś agresywny dotąd „Głos przemyski“ solidnieje z numeru na numer. Varietas delectat...

O ucieczce do Ameryki urzędnika tutejszej Kasy Oszczędności St. P. pisano wam przed kilku miesiącami. Obecnie wychodzą na jaw rozmaite szczegóły, rzucające światło na tą eskapadę. Oto uciekinier podrobiwszy podpisy na wekslu dyrektora Kasy Oszczędności dra Angermana uzyskał od lichwiarzy 3000 K. Następnie nająwszy jakąś starszą kobietę przedstawił ją w hotelu europejskim kilku „kapitalistom“ tutejszym jako swoją matkę. Kobieta ta podpisała fałszywie na kilku wekslach nazwisko prawdziwej matki sprytnego oszusta, umożliwiając mu w ten sposób kredyt na kilka tysięcy koron.

Dzień śląski, który się odbył w ubiegłą niedzielę przyniósł — mimo deszczu — kilkaset koron dochodu.

Ruch muzyczny dość silny. Orkiestra włościańska Namysłowskich koncertowała dwukrotnie w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“. Na 3 października mamy zapowiedziany koncert Jadwigi Heindrich - Witosławskiej, śpiewaczki, ze współudziałem pianistki Klary Moslerównej. W rancie izr. pań dobr. wezmą udział wiolinistka, p. Weisberg i wirtuozka fortepianowa p. Lidia Teichowa.

Rzeszów 22 września 1911.

(Z polityki miejskiej. — Burmistrz w drodze po złote runo. — Dzień Macierzy śląskiej. — Epilog głośnej i ciekawej sprawy“. — Śmierć dwóch tygodników.)

Umieszczona w przedostatnim numerze „Gazety Poniedziałkowej“ wiadomość o sojuszu dwóch menerów opozycyi z burmistrzem Drem Jabłońskim wywołała prawdziwą senzacyę w tutejszym światku politycznym. Nikt bowiem nie przypuszczał, że pp. Dr. Nieć i nadradca Dobija, którzy są twórcami dzisiejszej opozycyi przeciw klice burmistrzowskiej, dadzą się wziąść na lep pięknych słówek burmistrza, którego tak bez litości smagali. Niestety jednak to „dzikie małżeństwo“ jest już faktem dokonanym i nie ulega kwestyi, że pociągnie za sobą bardzo poważne konsekwencye. To jednak już dziś jest pewnem, że przyjdzie w niedługim czasie do zaciętej walki między opozycyą a burmistrzem i jego sojusznikami najnowszej daty, która musi się skończyć przegraną po stronie ostatnich, już choćby z tego powodu, że zamierzają prowadzić politykę na wskróś antysemicką. Ci bowiem radni żydowscy, którzy dotychczas wloką się za burmistrzem, (a jest ich dziesięciu) przejdą niewątpliwie na stronę opozycyi, skutkiem czego liczba zwolenników Dra Jabłońskiego spadnie do ośmiu. Jeśli się nadto zważy, że sześciu z tych radnych to polityczne zera, to pozostaną burmistrzowi do dyspozycyi jedynie dwaj „tędzy“.

Ze tak się stanie jak przewidywaliśmy o tem swiadczy chyba najlepiej ostatnie zebranie klubu radnych żydowskich, którzy po ukazaniu się odnośnej notatki w „Gazecie Poniedziałkowej“ postanowili zająć odpowiednie stanowisko wobec najnowszego kursu polityki p. Dra Jabłońskiego. Prawie wszyscy dotychczas „prawowierni“ radni żydowscy oświadczyli przeciw p. burmistrzowi a za wstąpieniem do opozycyi. Nie brakło wprawdzie i takich, którzy występowali w roli obrońców bumistrza, jak np. p. Dr. Kraus, ale głos jego był głosem wołającego na puszczy. P. Dr. Kraus nie zawahał się nawet przed wezwaniem skierowanem pod adresem owych 5 opozycyjnych radnych żydowskich, by opuścili opozycyę i wrócili do kliki. P. Dr. Kraus szukał zwolenników dla [...] Dra Jabłońskiego, Dra Niecia i Dobiji, spodziewając się w razie pomyślnych skutków [illegible] asesorstwo, ale wątpić należy, czy je dostanie, bo przecież nie ma nikogo, któryby mu je zechciał dać.

P. Dr. Jabłoński wyjechał ze Rzeszowa w bardzo ważnym interesie, w interesie swojej emerytury, uchwalonej mu sw[...]ego czasu przez Radę miejską.

Najpocieszniejszem jest to, że właśnie obecny jego sojusznik p. Dr. Nieć narobił mu tyle kłopotu z tą emeryturą. P. Dr. Nieć bowiem wniósł swego czasu przeciw uchwale Rady miejskiej rekurs do Wydziału powiatowego, a następnie do Wydziału krajowego, który na utrapienie p. Dra Jabłońskiego dotychczas nie został załatwiony. P. burmistrz w obawie o los swojej emerytury wyjechał do Lwowa, by przyspieszyć załatwienie rekursu i czynić starania o zatwierdzenie uchwały Rady miejskiej, przeciw której obecny sojusznik rekurował. (Co za ironia!)

W ofertach radzieckich twierdzą, że na wypadek zatwierdzenia uchwały Rady miejskiej, p. Dr. Jabłoński wniesie do Rady rezygnacyę ze swojej godności. Czy te przypuszczenia okażą się trafnemi, wnet się pokaże. W każdym jednak razie żyjemy w przededniu wielkiego przesilenia w Radzie miejskiej.

Smutne położenie finansowe „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, tej najstarszej polskiej instytucyi oświatowej, odbiło się także i w naszem mieście głośnem echem. Społeczeństwo tutejsze także sobie uświadomiło ogrom niebezpieczeństwa, jakie grozi szkole polskiej ze strony wrogów czeskich i niemieckich w tej właśnie chwili, gdy brak potrzebnych funduszów naukowych i wychowawczych. Daje się dotkliwie odczuć tej jedynej strażnicy polskości na kresach zachodnich i zrozumiało, że należy jak najprędzej rozpocząć akcyę zapomogową. To też młodzież akademicka, grupująca się w „Zjednoczeniu“ wraz z innemi polskiemi Towarzystwami miejscowemi urządziły w ubiegłą niedzielę t. j. 17 b. m. „Dzień Macierzy śląskiej“, który świadczy dobitnie o zainteresowaniu się tutejszego obywatelstwa tą instytucyą. Urządzona przed południem kwesta przyniosła około 400 koron. O godzinie 12-ej w południe odbył się w sali „Sokoła“ wiec oświatowy, zagajony przez prof. Łaskawskiego. Po wyborze p. dra Krogulskiego przewodniczącym wiecu, wygłosił sekretarz „Macierzy szkolnej“ i jej zdol[...]yczy, poczem przedstawił smutny stan finansowy tej instytucyi, zmuszający ją do szukania pomocy u swoich rodaków. Po referacie na temat walki o prawa języka polskiego we wszystkich trzech zaborach nastąpiła dyskusya, poczem uchwalono kilka wniosków i rezolucyi.

Najlepiej urządził się p. Dr. Jabłoński. Widząc, że opozycya rośnie z każdym dniem, że nie jest w stanie oddychać wśród [...]byt dusznej atmosfery panującej na sali ob[...]d, (pewnie dlatego wziął nieograniczony urlop! Przyp. zecera) chwycił się ostatniej deski ratunkowej: zawarł to „dzikie małżeństwo“. W „kontrakcie małżeńskim“ przyobiecał współkontrahentom wszystko, czego dusze ich tylko zapragnęły, wiedząc bardzo dobrze, że nie ma niczego, czemby mógł rozporządzać. A teraz p. Dr. Jabłoński śmieje się w kułak, powtarzając ciągle przysłowie: „Obiecanki cacanki, mądry obiecuje a głupi się raduje“. Sam p. Dr. Jabłoński nie wierzy w powodzenie swojej przyszłej akcyi na rzecz pp. Dra Niecia i Dobiji, wiedząc, że w niedalekiej przyszłości Rada miejska zostanie rozwiązaną i że z tą chwilą stanie się trupem politycznym. Ale pp. Dr Nieć i Dobija tymczasem się radują...

Głośna swego czasu sprawa budowy przy ul. 3 Maja tuż naprzeciw [...] obwodowej znalazła wreszcie swój epilog [...] Wydziale krajowym. Jak wiadomo, udzielił M[...]trat p. Drowi Weinbergowi warunkowej kon[...]i na budowę, wedle której p. Dr. Weinberg [...] rozpocząć budowę dopiero za dwa lata. [...] skutek wniesionego przez p. Dra Weinberga [...]ursu do Wydziału powiatowego, tenże zmienił uchwałę Magistratu o tyle, że pozwolił p. Dr. [...], rozpocząć natychmiast budowę. Uchwała Wydziału powiatowego oczywiście nie podobała się [...]iększej części członków Magistratu, a zwłaszcza pierwszemu asesorowi, wobec czego Magi[...] uchwalił wniesienie rekursu do Wydziału krajowego. Po dziwnych kolejach życia, jakie ten rekurs przebył, dostał się wreszcie do Wydziału krajowego, który uchwałę Wydziału powiatowego zatwierdził.

Dwa wychodzące u nas tygodniki, a mianowicie „Tygodnik rzeszo[...]“ i żargonowa „Neue Volkszeitung“ przeniosły [...] prawie równocześnie na drugi świat. Pow[...]em tej śmierci był brak prenumeratów. Osta[...] był na współoficyonalnym organem tutejs[...]onistów, stojących odnośnie do polityki mi[...]ej na gruncie opozycyjnym. „Neue Volksz[...]g“ ma podobno zostać zastąpioną przez tyg[...]nik w języku polskim, o czem już donieśl[...] — *Ego.*

Tarn[...] [...]5 września 1911.

(Tarnów europeizujący [...] — System protegowania. — Jeszcze o ostat[...] uchwale Rady miejskiej.)

Miasto nasze przy[...] kilku miesięcy [...] wielkomiejski. [illegible] miasta, do urządzenia jak największ[...] [...]awerów przyczynia się do tego w [...] mierze. Ostatnio przyozdobiono plac Sien[...] [...] piękną fontanną a w ogrodzie miejskim pracuje się obecnie energicznie około urządzenia tam olbrzymiej, artystycznie rzeźbionej i gustownie ułożonej fontanny kosztem 10.000 kor. Za kilkanaście dni zostaną nadto na razie tylko główne ulice rzęsiście oświetlone nowymi ładnymi kandelabrami czteropłomiennymi systemu graetzin. Długie, nieustanne nawoływania o należyte skrapianie ulic odniosło wreszcie pożądany skutek. Sprowadzono w tym tygodniu nowy, wielki beczkowóz do skrapiania ulic, najnowszego systemu. O ile wóz ten okaże się praktycznym sprowadzi magistrat jeszcze kilka takich wozów. Szkoda tylko, że wszystko wykonuje się u nas tak jakoś powolnie jeżeli już nie szlamazarnie. Całe lato gorące, przecierpieliśmy łykając całe tumany kurzu, a magistrat dopiero obecnie na jesień pomyślał o tych beczkowozach. Tak samo ma się rzecz z brukowaniem niektórych ulic. Suchą porę letnią nie wyzyskano na ten cel i budownictwo miejskie dopiero teraz pod jesień myśli o brukowaniu. Od niejakiego czasu zakradł się nadto do magistratu system protegowania i to protegowanie jednych kosztem drugich, lub jednostek kosztem ogółu. System ten panuje tam obecnie wszechwładnie i ujawnia się wszędzie. We wszystkich miastach, gdzie tylko jest tramwaj, urządza dyrekcya przystanki przed lub w pobliżu hoteli. U nas inaczej. Najczęściej uczęszczany hotel Soldingera, przy ul. Zdrojowej i Rybnej (ulic może najbardziej ruchliwych) urządzono przystanek jakby na przekór hotelowi przed policyą. O ile by się to dało jeszcze zmienić byłoby to bardzo pożądane ze względu na rozstajne drogi.

W ostatniej korespondencyi pisałem o uchwale Rady miejskiej co do zakupna skrawka gruntu na uregulowanie ulicy Wałowej; podałem uchwałę tę zupełnie bez komentarzy. Obecnie dopiero, skoro wszystkie dzienniki a nawet wszechpolskie „Słowo polskie“ napiętnowało dosadnie tego rodzaju postępowanie i my wyrażamy nasze w tej sprawie zdanie. Nawet najbardziej objektywny obserwator i obywatel tarnowski, skoro się dowiedział o tej uchwale był oburzony rozrzutnością naszej Rady miejskiej. Gdy chodzi o szkoły, o cele kulturalne, konieczne, o zniżenie ceny gazu i uprzystępnienia go, niższym warstwom nasza Rada pieniędzy nie ma, ale wyrzucać pieniądze i to tak wielkie sumy 25 tysięcy spekulantom do kieszeni Rada uchwala to lekkiem sercem. Za co była zapłatą nadwyżka wartości rzeczywistej 5000 koron winien magistrat jasno wytłumaczyć w przeciwnym razie ciążyć będzie na nim odpowiedzialność za trwonienie dwudziestu tysięcy koron z majątku publicznego! Tak wielkich prezentów nie wolno magistratowi robić spekulantom i agitatorom!

Oddzielne numera Gazety Poniedziałkowej

po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „G. Poniedziałkowej“, ul. Jagiellońska 10, Druk. Literacka.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej: Handel Jarosza (dom XX. Marków).

W Rynku głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Handel Hanusza.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza L. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Ł. Mackiewicza 34, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla 60

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel handel korzenny l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera L. 1; Trafika Emila Wendzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika l. 11; biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk Agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera L. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Mullera) handel Mannego.

Przy placu Wolnica l. 2: S. D. Hoffmann, trafika.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rodnickiego

W Podgórzu: Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Redaktor i wydawca Zygmunt Rosner. — Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie. — Rządca Drukarni L. K. Górski.